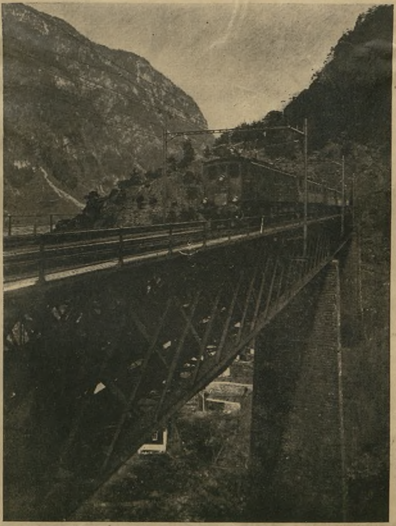
Cena 80 gr.

ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

W SŁOWIE I W ILUSTRACJI



Expres Gotardzki na wiadukcie w Kerstelenbach

WARSZAWA 1933 r. ZESZYT 5

OD WYDAWNICTWA

„Podajemy do wiadomości, że Redakcja i Administracja czasopisma „Świat Współczesny" z dniem 15-go czerwca przeniesiona została na ul. Chłodną 12 m. 50".

WYDAWNICTWO
„ŚWIAT WSPÓŁCZESNY"

ZESZYT 6-TY
ŚWIATA WSPÓŁCZESNEGO
ukaże się dopiero z dniem 15-go sierpnia.

Nr. 5. Rok 2.

ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

W SŁOWIE i w ILUSTRACJI

KWARTALNIK. KWIECIEŃ — CZERWIEC WARSZAWA, 1933 R.

OD WYDAWNICTWA

Zeszyt niniejszy poświęcamy zagadnieniu kryzysu gospodarczego w świecie ze szczególnem uwzględnieniem w tem Polski. Wychodzimy bowiem ze słusznego założenia, że w chwili obecnej problem gospodarczy stanowi najważniejszą kwestję dla życia narodów i państw całego świata. Stanęliśmy w punkcie zwrotnym rozwoju wydarzeń w ewolucji dziejów, w punkcie przełomowym.

Czasy dzisiejsze wymagają od jednostki wyjątkowego skupienia i czujności, co do wielu spraw, rozwijających się w orbicie zagadnień międzynarodowych.

Aby przeto w życiu gospodarczem narodów i państw mogła zaistnieć trwałość i pomyślna konjunktura ekonomiczna — trzeba uprzednio stworzyć warunki dla tego rozwoju przez uregulowanie, w ten, bądź inny sposób, zadawnionych pretensyj wojennych, a zwłaszcza przywrócić trzeba w świecie normalne warunki polityczne za któremi pójdą dalsze: socjalne, gospodarcze i kulturalne.

Nie zapominajmy, że świat dzisiejszy rozwija się na wulkanie!

Wypadnie więc wiele spraw przewidzieć naprzód i niebezpieczeństwo usunąć w samą porę.

Dzisiejszy bowiem kryzys jest przedewszystkiem kryzysem nie gospodarczym, ale politycznym, co więcej powiemy, epoka wieku XX idzie w przyszłość pod znakiem nowych haseł i likwidacji resztek zasad dawnego systemu.

Numerem powyższym nie rościmy sobie pretensji do wyczerpania wszelkich przejawów życia gospodarczego świata, zbyt są one rozległe i w szczegółach ważne, ile raczej chodzi o naświetlenie niektórych z nich.

Z tą myślą przewodnią powierzamy zeszyt ten uwadze Sz. Czytelników!

REDAKCJA.

JERZY KURNATOWSKI.

Światowy kryzys gospodarczy.



Jerzy Kurnatowski prof. Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie.

Aby zdać sobie sprawę z tego chaosu, w jakim znalazła się ludzkość, a tem bardziej, aby nakreślić jakieś ścieżki wiodące ku lepszej przyszłości, trzeba się cofnąć nietylko do wielkiej wojny, jak to się zwykle czyni, lecz i do przyczyn wielkiej wojny.

Socjaliści, w zgodzie zresztą z liberałami, twierdzą, że przyczyną wielkiej wojny był konflikt kapitalizmów państw imperjalistycznych, Niemiec i Anglji zwłaszcza, walka o rynki zbytu it.p. Rzecz uchodzi za ustaloną i za ostatecznie rozstrzygniętą.

Tłomaczenie to w gruncie rzeczy jest zupełnie błędne. Wojna jest daleko starsza od kapitalizmu; ma zawsze na celu zdobycz, lecz nie zawsze i nie koniecznie zdobycz w znaczeniu zysku kapitalistycznego. Europa od ukończenia wędrówki ludów zna cały szereg wielkich wojen imperjalistycznych, które miały na celu jej unifikację pod hegemonją jednego narodu. Wojny Franków Karola Wielkiego, wojny Sasów, różnych Ottonów i Konradów niemieckich, wojny Hiszpanów Karola V-ego, wojny Francuzów Ludwika XIV-go i Napoleona I-go. Wojna Niemców Wilhelma II-go wchodzi do tej kategorji zjawisk i nie potrzeba żadnego kapitalizmu, aby znaleść jej przyczynę. Przeciwnie — kapitalizm niemiecki, t. j. przemysł i handel były zainteresowane w utrzymaniu pokoju, gdyż właśnie w ostatnich latach przed wojną były w trakcie dokonywania pokojowego podboju rynków europejskich. Wojna bynajmniej nie leżała w ich interesie i nie chciały jej one, ani też nie wywoływały.

Wojna natomiast najzupełniej leżała w interesie, takim, jak ona go pojmowała, tej klasy, która stanowi rdzeń Królestwa Pruskiego Hohenzolernów, władającego Rzeszą Niemiecką, t. j. szlachty pruskiej i złożonego ze szlachty korpusu oficerskiego. Naturalnie ciężki przemysł żelazny zrozumiał, że przy tym ogniu upiecze i własną pieczeń, ale ciężki przemysł to jeszcze nie cały przemysł, a tem bardziej nie handel i finanse.

Tę przyczynę wielkiej wojny trzeba rozumieć nietylko dla badań historycznych, lecz i dla zorjentowania się w teraźniejszości. Z Hindenburgiem częściowo, z Pappenem i Schleicherem całkowicie dorwał się w Niemczech do władzy ten sam typ ludzi, ta sama klasa szlachecko-oficerska, rząd „baronów", a Pappen z właściwą sobie bezceremonjalnością otwarcie powiedział, że Niemcom chodzi o odtworzenie „Świętego Cesarstwa Rzymskiego, Narodu Niemieckiego", narazie „tylko" od Alp do Kłajpedy, no — ale, jak na kanclerza państwa, przemawiającego głośno z trybuny tak, że słyszy go cały świat, to chyba wystarczy. Takich enuncjacji, popartych zresztą tysiącami faktów, mogą nie słyszeć tylko ci, którzy ich słyszeć nie chcą.

Tak więc przyczyną, która wywołała wielką wojnę i która do dziś dnia nie jest usunięta, są światowładcze ambicje narodu niemieckiego, kierowanego przez szlachtę pruską.

Oprócz tej głównej, zasadniczej przyczyny był oczywiście cały szereg pobocznych przyczyn. Jakiś uczony niemiecki naliczył ich 347, lecz wszystkie razem wzięte nie byłyby doprowadziły do wojny, gdyby nie ta jedna, zasadnicza, którą właśnie ów uczony pomija.

Wielka czteroletnia wojna wszechświatowa wywoła niesłychany wstrząs ekonomiczny. Cała wielka zachodnio-europejska fabryka, która przerabiała surowce całego świata i rozsyłała swoje fabrykaty na cały świat — stanęła, jako normalny aparat produkcji i zaczęła pracować dla potrzeb armji. Rynki zagraniczne przestały być obsługiwane, a trudności w uzyskiwaniu surowców zagranicznych pobudzały wynalazczość w kierunku zastąpienia ich równorzędnemi surowcami krajowemi. W tych warunkach z ogromną szybkością wytworzył się wielki przemysł zamorski w Stanach Zjednoczonych przedewszystkiem, w Japonji, w Indjach, w Australji nawet, który zajął rynki zamorskie opuszczone przez przemysł europejski. Dzisiaj przemysłowi europejskiemu wrócić do tych krajów jest bardzo trudno, a o zajęciu dawnego przedwojennego stanowiska nie może być mowy.

Nadto kraje zachodnio-europejskie, zwłaszcza Anglja, nie są samowystarczalne pod względem produkcji rolniczej. Przed wojną pewną część tej produkcji sprowadzały z Ameryki, pewną zaś z wschodniej i południowo-wschodniej Europy. Wojna przecięła te komunikacje. Zachodnia Europa musiała całe brakujące jej zboże i mięso sprowadzać tylko z Ameryki, co naturalnie pobudziło rolników amerykańskich, kanadyjskich, argentyńskich do ogromnego rozszerzenia przestrzeni ziemi ornej, do wzięcia pod pług ogromnych przedtem dziewiczych obszarów.

Słowem w czasie wojny powstały poza Europą ogromne ośrodki produkcji przemysłowej i rolnej, których przedtem nie było.

Zaszło jeszcze trzecie zasadnicze przeobrażenie. Potrzeby wojenne niesłychanie wzmogły znaczenie państwa, które stało się regulatorem nieomal całej produkcji, a bezpośrednim producentem w wielu nowych dziedzinach. Na tle tego wojennego przerostu funkcji państwa, zaszedł w kraju, gdzie wszelkie inne organizacje poza państwem były niezwykle słabe, przewrót, wprowadzający monopol państwowy, jako jedyny czynnik ekonomiczny we wszystkich dziedzinach. Zdaje się, że ta krótka definicja obejmuje istotę przewrotu bolszewickiego w Rosji. Jednocześnie niezmiernie energiczna propaganda idąca głównie z Moskwy usiłuje na całym świecie podnieść doktrynę monopolu państwowego do ideału, przedstawiając ją, jako najlepszy system ekonomiczny wszędzie i zawsze.

Ekonomicznie najdotkliwiej przewrót bolszewicki odczuła Polska, gdyż straciła przedwojenny rynek zbytu swej produkcji przemysłowej.

Słowem po wojnie Europa znalazła się w obliczu świeżo-powstałej ogromnej zamorskiej konkurencji przemysłowej i rolnej; co naturalnie musiało potęgować jej zubożenie, wywołane przez zniszczenie wojenne. Wewnątrz Europy do zarzewia wojny w postaci hyper-nacjonalizmu niemieckiego przyłączyło się zarzewie rewolucji w postaci propagandy bolszewickiej.

Europa powojenna zrodziła się pod znakiem biedy, pod grozą nowej wojny i — w dodatku — pod grozą rewolucji socjalnych.

Na razie nikt tych niebezpieczeństw nie widział. Wojna tak wyczerpała wszystkie zapasy towarów, że wszędzie odczuwano ich brak. Zdawało się, że pojemność rynku zbytu niema granic. Ponieważ za te towary trzeba było płacić, więc rządy zaczęły szeroko rozdzielać kredyty, same pożyczając gdzie się dało, a głównie oczywiście — pośrednio lub bezpośrednio w Ameryce, gdyż tam przeniósł się ośrodek bogactw, produkcji, a więc i złota. Niezależnie od tego większość państw przeszła chorobę inflacji, która do reszty uniemożliwiła jakąkolwiek rozsądną kalkulację.

Tłomacząc to wszystko na język nie-ekonomiczny większa część państw europejskich podnosiła swoją produkcję przemysłową i rolną, którą raczej obniżać należało wobec powstałej w czasie wojny zamorskiej konkurencji, za pożyczane pieniądze, albo z resztek oszczędności niezniszczonych w czasie wojny. Była to operacja podwójnie niekorzystna: wyrzucano pieniądze na tworzenie warsztatów, przeznaczonych do produkcji rzeczy zbędnych. Niemcy, ciesząc się szczególnem zaufaniem banków amerykańskich, doprowadziły do szczytu ten podwójny absurd.



Hoover
b. prez. Stanów Zjednoczonych

Logiczne i ekonomiczne rozwiązanie zagadnienia powinno było iść po całkiem innej linji, a mianowicie ludzie z Europy, która przestała być głównym ośrodkiem produkcji, powinni byli emigrować za ocean tam, gdzie te ośrodki potworzyły się.

Przeciwko temu czysto-ekonomicznemu rozwiązaniu przemawiały jednak wszystkie psychiczne i struktualne skutki wojny. Wojnę prowadziły wszak państwa i narody dla siebie, w imię swoich interesów. Aparaty państwowe wszędzie wzrosły, wytwarzając wszędzie w mniejszej lub większej ilości klasę ludzi zainteresowanych w tym rozroście. Zwycięscy dążyli nietylko do całkiem naturalnego utrwalenia bezpieczeństwa swych nowych granic politycznych, które istotnie pozostaną na wieki chlubą Traktatu Wersalskiego, jako wzór po wszystkie czasy zastosowania zasad sprawiedliwości w stosunkach ludzkich, — lecz ponadto pragnęli rozrostu swych bogactw ekonomicznych, ku czemu zwiększanie produkcji wydawało się najwłaściwszą drogą. Zwyciężeni żyli ideą rewanżu politycznego i ideą supremacji ekonomicznej, podwójnie utrudniając zadanie, gdyż idea rewanżu nie pozwalała zwycięscom na zmniejszanie wydatków wojskowych, a idea supremacji ekonomicznej potęgowała nieprodukcyjne wydatki. Rosja ze swoją ideą krucjaty przeciwko całemu światu w imię wprowadzenia wszędzie bolszewizmu oddziaływała w tym samym kierunku.

Prawdziwą zaś katastrofą było to, że Ameryka, która stała się największą potęgą ekonomiczną, polityczną, militarną świata, która w osobie Wilsona nakreśliła przez Ligę Narodów pewien program współżycia ludów, obiecując wziąć w nim czynny udział — nagle odwróciła się tyłem do Europy. Z zakazem importu towarów europejskich poszły w parze zakazy imigracji ludzi, a nadmiarowi gromadzących się skarbów w Ameryce miały ulżyć pożyczki udzielane państwom europejskim, Niemcom w pierwszym rzędzie, które naturalnie

spłacać ich nie mogą ani złotem, gdyż go nie mają, ani towarami, gdyż ich Ameryka do siebie nie wpuszcza. Ameryka stała się olbrzymim eksporterem przemysłowym i rolnym jednocześnie, będąc przytem wielkim wierzycielem Europy. Zdawało się jej więc, że niczego od Europy nie potrzebuje, że może jej narzucić swój eksport i że będzie przytem od niej pobierać odsetki od pożyczonych pieniędzy. Złudzenie to trwało jakiś czas i prysło, a prysło dlatego, że Amerykanie zapomnieli o wielkim prawie solidarności, które głosi, że bogactwo jednych musi się opierać na zamożności drugich.

Oto co pisałem w pracy „Solidaryzm, jako doktryna demokracji", wydanej w 1922-im roku:

„Straszny kryzys, jaki w tej chwili przechodzą właśnie bogate i zwycięskie państwa, Anglja i Ameryka, dla tego, że wśród zubożałej po wojnie ludzkości nie mogą znaleść dostatecznej ilości nabywców na swoje towary — jest najjaskrawszą, jaką sobie można wyobrazić, ilustracją solidaryzmu. Im gorzej dzieje się upośledzonym narodom, tym więcej na tym tracą uprzywilejowane. Im gorzej jednemu — tym gorzej drugiemu; im lepiej jednemu — tym lepiej drugiemu: ta krótka formuła właściwie ujmuje cały solidaryzm".



Franklin Roosevelt
Prezydent Stanów Zjednoczonych

Amerykańska prosperity musiała się załamać, skoro bądź co bądź główny jej klient Europa, stawał się nędzarzem, a pauperyzacji Europy niepodobna powstrzymać, dopóki ona nie będzie mogła wysyłać swoich towarów i ludzi do Ameryki. Świat przedwojenny stał się jednym organizmem gospodarczym i z chwilą gdy ten organizm pokrajano na poszczególne części drutami granic celnych, to poszczególne te części muszą zamierać, albo w najlepszym wypadku cofać się wstecz do różnych prymitywnych stanów. Straszliwe zaś skutki musiało mieć zwłaszcza takie izolowanie się kraju gospodarczo najsilniejszego na świecie.

Do pogorszenia sytuacji w niemałej mierze przyczyniły się też postępy techniki, które pracę ludzką czyniły w znacznej części zbędną i stały się jednym z czynników potęgujących bezrobocie. Postępy te były najszybsze w Ameryce, co narazie zwiększało zarobki zatrudnionych robotników, ale potęgowało bezrobocie i wzmagało zbędną produkcję.

Protekcjonizm przyjęty przez kraj tak wybitnie eksportowy, jak Ameryka, musiał tem bardziej znaleść zastosowanie w krajach ekonomicznie biernych. Doszliśmy do sytuacji, w której każde państwo i państewko poprzez nędzę i bezrobocie zdąża do ideału samowystarczalności, a gdy go osiągnie niewątpliwie ludność jego powróci do standard of life człowieka jaskiniowego.

Ale oto przyszła refleksja.

Tak samo jak nie można było wygrać wojny bez pomocy Ameryki, podobnie i dziś nie można bez jej pomocy wygrać pokoju. Chwila obecna przypomina jesień 1917-go roku, kiedy zdawało się, że zwycięskie Niemcy podyktują swoje warunki zwyciężonej Europie i kiedy Ameryka wstąpiła w szranki walczących. Narazie pomoc jej nie dała się odczuć i trzeba było czekać wiosny 1918 go r., aby wyraziła się w słynnem: „Lafayette — nous voilà", za którem płynęły niezliczone masy ludzi, broni, amunicji, żywności...

W jesieni 1917-go r. gdy Ameryka przystąpiła do wojny, ucieszony mówiłem do mego znajomego petersburskiego Polaka, że teraz jestem absolutnie pewien wygranej Ententy, na co ten z oburzeniem stukając palcami w dłoń odrzekł, że tu mu włosy wyrosną, zanim Ameryka wyśle do Europy pierwszego żołnierza. Niestropiony odciąłem mu się przepowiednią, że już na najbliższą wiosnę będzie mieć rękę, jak... małpa. Naturalnie w oczach petersburskiego Polaka zwycięstwo nad „zgniłym Zachodem", a cóż dopiero nad taką odroślą „zgnilizny", jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Zupełnie podobną rozmowę miałem w jesieni 1932 go r., po upadku Hoovera i wyborze Roosevelta. Gdy powiedziałem, że wybór Roosevelta oznacza wygranie pokoju, trzeba tylko czekać do wiosny 1933-go r,, aby Roosevelt mógł zacząć rządzić — usłyszałem w odpowiedzi całą litanję grzechów amerykańskich: przemytnictwo, bandytyzm, przekupstwo i t. d., czemu należy przeciwstawić „wspaniałe" rezultaty „świadomej planowej gospodarki" sowieckiej. Słowem mutatis mutandis znowu to samo teraz w Warszawie, co 15 lat temu w Petersburgu: Czudo matuszka Rossija i gniłyj Zapad.

I tym razem jestem przekonany, że gniłyj Zapad wygra.

Matuszka—czudo jest krajem nędzarzy-niewolników, którzy pod batem pracują na rzecz wszechpotężnej biurokratycznej oligarchji, złożonej w dodatku przeważnie z psychopatów, sadystów i innych zboczeńców. Tylko w Rosji coś podobnego może istnieć. Prof. Sawickij z Pragi miał niedawno w Warszawie odczyt o etatyzmie w państwie Hunnów, w państwie Mongołów, w carstwie Moskiewskiem, w Rosji Piotra Wielkiego i w obecnej Rosji — dało to jedną linję ewolucji azjatyckiego despotyzmu na mniej więcej tym samym obszarze.

A co do Ameryki — to istotnie była Ameryka złodziei i rozpustników, bandytów i przemytników, lecz tę Amerykę zmiotło z widowni oburzenie ludu amerykańskiego i teraz wystąpiła na widownię dziejów Ameryka Washingtona i Lincolna, Ameryka Wilsona, Ameryka Kwakrów i metodystów, ta co karmi i odziewa biedne dzieci polskie, ta która posyłała panny z najlepszych domów bostońskich leczyć Pińczuków na tyfus i one tam zarażone umierały...

Na wiosnę 1933-go r., Roosevelt powie swoje „Lafayette—nous voila", organizując Europę w porozumieniu przedewszystkiem naturalnie z Francją, bez której wogóle żadnej Europy wcale nie ma i nigdy być nie może.

Prosta rzecz, że samo znoszenie granic celnych (oczywiście stopniowe) bynajmniej nie wyczerpuje całego zagadnienia „wygrania pokoju". Protekcjonizm jest sui generis wojną celną ale wojna celna to bądź co bądź jeszcze nie wojna zbrojna, a o jej uniemożliwienie przecież chodzi. Jeżeli państwom europejskim trudno było znosić budżety wojskowe przed wojną, to cóż dopiero dzisiaj, gdy daleko biedniejsza Europa wydaje daleko więcej na zbrojenia!

Wejście Ameryki do Ligi Narodów i utworzenie z jej udziałem zbrojnej egzekutywy Ligi Narodów — oto wielkie zadanie, jakie amerykańscy demokraci będą mieli do spełnienia. Zapewniwszy w ten sposób naprzód bezpieczeństwo, potem żądać rozbrojenia. Materjalne siły Ameryki bezwarunkowo wystarczą do spełnienia tego zadania, tem bardziej, że za jej inicjatywą pójdą niewątpliwie dwie powstałe demokracje światowe: Anglja i Francja. Czy wystarczą moralne? Czy Roosevelt będzie wykonawcą całego testamentu Wilsona?

Ja osobiście sądzę, że tak. Rok 1933 jest rokiem daleko sięgającej i dobroczynnej ingerencji Ameryki w sprawy europejskie.

Wynikają z tego dla nas dwa olbrzymiej wagi wskazania. Przedewszystkiem musimy przekonać Amerykanów cyframi i argumentami, że rewizja naszych granic zachodnich byłaby straszliwą niesprawiedliwością. Jak wiadomo, propaganda niemiecka wyrządziła nam już straszne krzywdy na gruncie amerykańskim, angielskim, a nawet francuskim i mamy strasznie dużo do nadrobienia, a ani chwili do stracenia. Nadto winniśmy zawrzeć formalne przymierze z Małą Ententą, której podobnie, jak i nam, zagraża rewizja granic. Trzeba się liczyć z możliwością napadu niemieckiego. Wierzę jednak, że ponieważ tę sprawę mamy czystą, więc ją wygramy.

A druga rzecz — to przekonanie cywilizowanego świata, że my umiemy żyć, rządzić się i gospodarować, jak cywilizowane społeczeństwo i to naturalnie nie kłamstwami, bo te zawsze wyjdą na wierzch, a faktami. Jestto konieczne choćby dla uzyskania kredytów tak niezbędnych dla ożywienia naszego życia gospodarczego, które w dodatku trzeba będzie przystosowywać do zmienionych warunków.

Jest i trzecie zagadnienie, w którem nie powinno braknąć naszego głosu, a mianowicie zniesienie „protekcjonizmu ludzkiego", wprowadzenie swobody emigracji i imigracji, których zakaz znajduje się w jaskrawej sprzeczności z „wszelkiemi" prawami człowieka.

Należy wreszcie zaznaczyć, że łagodzenie kryzysu będzie połączone ze zmianami kierunków rozwojowych ustroju gospodarczego. Dotąd idziemy w kierunku rozrostu monopolów państwowych, oraz karteli, trustów, koncernów i innych form koncentracji kapitalistycznej, którym przeważnie sprzyja protekcjonizm. Łagodzenie kryzysu pójdzie niewątpliwie po linji osłabienia obydwóch tych form produkcji. Monopole państwowe przynoszą korzyść biurokracji, a kartele mają swoje optimum wzrostu, po przekroczeniu którego upadają. Zdaje się, że rozwój pójdzie w dwóch kierunkach:

1°) ożywienia drobnego przemysłu, do czego techniczną podstawą dają małe motory benzynowe, ropowe, przenośna siła elektryczna i t. d.

2°) ożywienia ducha samopomocy społecznej i wszelkich stowarzyszeń, tak gospodarczych, jak i kulturalnych, na samopomocy opartych. Kosztowną i niedołężną machinę etatystyczno-biurokratyczną muszą odciążyć organizacje społeczne. Tutaj oczywiście największą rolę do odegrania ma spółdzielczość, zwłaszcza spółdzielczość spożywców, która w swym dalszym rozwoju jest zdolna wytworzyć prawdziwą demokrację ekonomiczną, — odpowiednik i uzupełnienie demokracji politycznej.

Zarodki tych możliwości każdy naród musi nosić w sobie, aby mogły one rozwinąć się przy sprzyjających warunkach. A te sprzyjające warunki rozpoczną się w roku 1933, kiedy wielka demokracja amerykańska, zerwawszy z niegodną jej rolą, jaką odegrała w ostatniem dziesięcioleciu, stanie się znowu dzieckiem ducha Washingtonów, Lincolnów i Wilsonów i rzuci swój ważki głos na szalę wypadków.

STEFAN GÓRZYŃSKI.

Kryzys polityczny, jako jeden z czynników kryzysu gospodarczego.



Stefan Górzyński

Już Arystydes *Briand* zwrócił w swoim czasie uwagę, że kryzys polityczny jest jedną z przyczyn, i to najważniejszą, kryzysu gospodarczego. Na tę kwestję pragniemy zwrócić w tej chwili naszą uwagę. Od czasów tego znamiennego oświadczenia upłynęło wiele lat, sam twórca zresztą Pan Europy przeniósł się do wieczności, a w zwierciadle życia przejrzał się człowiek współczesny w ohydzie występku i zbrodni, wciąż deptanych przez ludzkość praw moralnych, społecznych i politycznych. Europa, a wraz z nią cały świat, uległa i wciąż podlega coraz głębszemu rozluźnieniu politycznemu, który to kryzys wprost katastrofalnie zaciążył na egzystencji wszystkich prawie narodów i państw. Niepodobna wskazać choć jednego narodu, któryby temu załamaniu nie podlegał. To, o czem się dziś mówi głośno, jak problem Europy środkowej, dzisiejszych bloków gospodarczo-politycznych, i t. p. zagadnień, to wszystko było aktualnem zjawiskiem, wprawdzie na swój sposób pojętem, już w dobie wojny światowej, w końcowych jej etapach. Jeszcze dziś żywo mam w pamięci trafne spostrzeżenie prof. *Rybarskiego*, wypowiedziane na łamach czasopisma „Rok Polski", w lipcu w 1916 r., że „już dziś odbywa się mobilizacja sił do przyszłej, nowej wojny, — pisał on wtedy*) —, która przejawi się prawdopodobnie głównie w dziedzinie gospodarczej. Co ważniejsza, mnożą się zapowiedzi, że wojna będzie się toczyła, pod zmienioną postacią, nawet i po zawarciu pokoju. Z jednej strony wysunął się ideał środkowej Europy, z drugiej przedstawiciele państw koalicji obradują nad ścisłym gospodarczym sojuszem, który żelaznym pierścieniem ma objąć państwa centralne. Otóż te słowa godzi się właśnie przypomnieć w chwili obecnej, w chwili w której świat cały chwieje się pod ciężarem, jaknajwszechstronniej pojętego *kryzysu*.

Chcąc zażegnać *kryzys gospodarczy* wypadnie uprzednio skończyć z *kryzysem politycznym*.

Oto najważniejsze w tej chwili wskazanie, jakie dziś wypływa, z wydarzeń dziejowych niedalekiej przeszłości, zarówno dla nas, jak i dla potomnych.

Współczesna publicystyka nie jest wolna od tych trosk, gdy chodzi o przyszłość pokoju światowego. Znajdziemy w tej materji sporo cennych i śmiałych rzutów, bądź reminiscencyj, czy to u obcych, czy też u polskich autorów. Wspomnijmy choćby tylko prace: *Clemenceau, Focha, Tardieugo, gen Mordacq'a, Oudarta, Pezeta, Bernharda*, von *Seeckta, Ludendorfa* i tylu, tylu innych, na obcym gruncie, czy *Kucharzewskiego, R. Dmowskiego, Rybarskiego* i in. na naszym.

Zagadnienia polityczne wciąż nabierają coraz głębszego posmaku, nad któremi do porządku dziennego nie może obecnie przejść ani historyk, ani socjolog, ani tembardziej polityk. Każdy coś znajdzie dla siebie w wirze tym interesującego.

Nadmierne bogactwo Ameryki w czasie wojny, i czas jakiś po wojnie, słabe położenie gospodarcze Europy, i w końcu jej krach, wytworzyły sytuację do przewidzenia — złą konjunkturę *gospodarczą i polityczną* dla całego świata. A początek niejako dała temu Francja, która przez to, że się wiele „zrzekła", jak pisze o tem Clemenceau, doprowadziła nietylko siebie, ale wraz z nią i całą Europę do takiej sytuacji, że *status quo* traktatu wersalskiego już dawno się zarysował na korzyść zwycięzonych Niemiec. Oto wielka prawda historyczna, która najlepiej poucza dziś świat cały, że zbyt daleko idące ustępstwa, nie kierowane wyższą polityką przyszłości, ale doraźnemi li tylko interesami, wcześniej bądź później kończą się zawsze klęską.

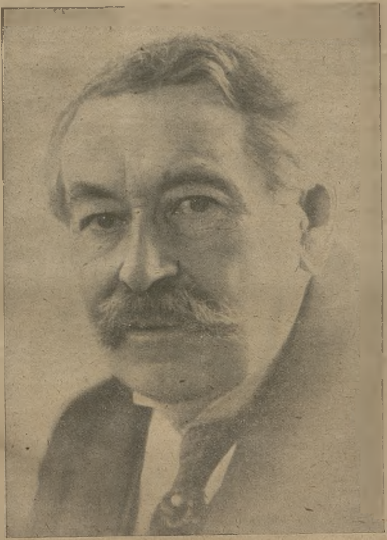
Kwestja rozbrojeniowa, dalej problemat sprawiedliwości międzynarodowej czy też Ligi Narodów — to są już sprawy bardzo żywotne dla naszych czasów. Aby one mogły być należycie rozwiązane trzeba uprzednio złagodzić kryzys gospodarczy w drodze zażegnania kryzysu politycznego przez stabilizację stosunków i bezpieczeństwa powszechnego. Wypadnie przeto stworzyć warunki dla współżycia gospodarczego narodów i państw. Nadmierna socjalizacja i etatyzacja życia, do absurdu posunięta t. zw. „samowystarczalność", a dalej ujawniający

*) R. Rybarski Wojna a narody podległe p. 7.

się w parze z tem zastraszający brak rynków zbytu, na skutek kryzysu produkcji — nie mogą stać się w żadnym wypadku materjałem wystarczającym i przekonywującym do załatwienia go na terenie Ligi, w drodze pokojowej, przez rozbrojenie. Pamiętać musimy, że Liga nie jest miejscem *solidarności międzynarodowej*, przeciwnie każda sprawa tam wnoszona budzi coraz większy niepokój.

Jeżeli przyszła, nowa wojna rozigra się nad światem, to zarzewia jej przyjdzie z dużem prawdopodobieństwem szukać na terenie Ligi.

Artykuł ósmy paktu Ligi Narodów, stanowiący, jak wiemy, integralną część traktatu wersalskiego, a głoszący o konieczności ograniczenia zbrojeń, na rzecz powszechnego pokoju, naruszył autorytet jedynie Ligi, po wielu latach, albowiem duch dziejów XX stulecia przeszedł od tezy zbrojeń (ich ograniczenia) do rozbrojenia — ale jakiego? — Rzecz już, sama w sobie, dość wymowna. Świat zrobił wielki odskok w pracach obecnych od postanowień I-go Zgromadzenia Ligi Narodów. Znamy równie dobrze historję traktatu, *Traite d'Assistance*, który zrodził tyle wątpliwości. A jeśli do tego dodamy arbitraż, potępienie wojny, procedurę pokojową i tyle, tyle innych kwestyj, szmat olbrzymi korespondencji, protokułów, i dowodów rzeczowych to skonstatujemy, iż pokojowi, przez sprawiedliwość, nie stało się zadość jeszcze po dziś dzień. Artykuł 2-gi, mówiący o potępieniu wojny, został na papierze.



Arystydes Briand

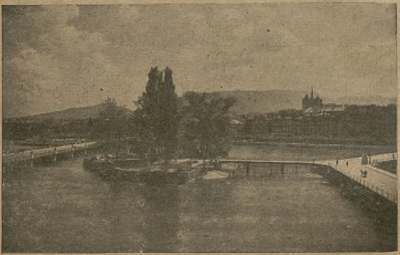
A tymczasem sytuacja faktyczna w świecie uległa głębokiej zmianie. Miejsce koalicji, po latach, zajęli faktycznie pierwsze miejsce ci, którzy ongi uznani za sprawców wojny, dziś zaprzeczają powyższemu, urbi et orbi, — Niemcy. Oni to właśnie, jak mówi wybitny pisarz Niemiec powojennych hr. *Keyserling*, stały się obecnie „laboratorjum i sumieniem wszechświata"... Na tych wyczynach straciła przedewszystkiem Francja, która pomimo przestróg, rzuconych jej z za grobu przez Clemenceau'a, że nie czas się jej rozbrajać, gdy Niemcy zbroją, zatrzymała się, w punkcie zwrotnych swych ustępstw, za Herriota. Wprawdzie i po stronie niemieckiej padały głosy przestrzegające przed zbytnią agresywnością na rzecz rewizji traktatu wersalskiego, niestety są to jeszcze głosy dla sumienia narodu niemieckiego zbyt odosobnione, głosy dopiero przyszłości. Mamy tu na uwadze słowa przestrogi dane Niemcom przez wybitnego filozofa i uczonego, znawcę zagadnień wychowawczych i społeczno-moralnych profesora *Foerstera*.

Agresywności Niemiec nie potrafiła się, już w swoim czasie, przeciwstawić Francja i dlatego też zbiera fatalne tej polityki wyczekiwania owoce. Zrozumiała ona teraz, co na krótko przed śmiercią wyczuł już Briand, tragizm własnych złych posunięć, tak samo, jak b. prezes ministrów, gdy obliczał swoje „za" i „przeciw" na rzecz pokoju europejskiego.

„Bo, jeżeli który mąż stanu francuski — mówi *Briand*, w jednej ze swych mów — pragnął

pokoju, to z pewnością ja. Wziąłem władzę dla pokoju; wziąłem ją w okolicznościach trudnych, w chwili, kiedy kraj mój był w stanie usprawiedliwionej niecierpliwości. Musiałem wytrzymać wiele napaści, zanim wytłomaczyłem moje stanowisko; przywiązałem się jednak głęboko, żarliwie do sprawy pokoju. Jeżeli kiedykolwiek pokój będzie zakłócony, to nigdy przezemnie. Ale im bardziej pchałem kraj mój na drogę pokoju, tembardziej czuję ciążącą na głowie mojej odpowiedzialność za jego przyszłość".

Zgoła inaczej na tę politykę briandowską, jeszcze za życia, patrzał inny wybitny polityk Clemenceau, który w zbytnich ustępstwach Brianda na rzecz Niemiec doszukiwał się więcej korzyści dla nich, niż dla Francji. Dziś te przewidywania Clemenceau'a w całej pełni potwierdziły dzieje. Briand zaszczepił w duszy francuskiej politykę *wyczekiwania*, która więcej niepokoju wniosła w życie Francji, niż się tego w pierwszej chwili spodziewać było można.



Genewa, siedziba Ligi Narodów

Ktoby sądził, że dzisiejsze Niemcy, w rozwoju swej psychiki narodowej, odbiegły w czemśkolwiek od Niemiec przedwojennych, pomimo klęski, jaka na nie spadła w czasie wielkiej wojny, czy podczas przeobrażeń i krwawych taró za Hindenburga i Hitlera, — tenby się wielce omylił. Niemcy są tylko pozornie skłóceni, albowiem, gdy nadejdzie chwila decydująca, utworzą oni wobec Europy jednolity front.

„Gdy ujrzycie Niemców, ogarniętych wojną domową, — pisał już w swoim czasie *H. Heine* — strzeżcie się! Tembardziej powinniście się wtedy niepokoić i czuwać. Gdyż pogodzą się między sobą, aby z wami walczyć. Nie liczcie się z tymi wypadkami i nie zaniechajcie ostrożności. Musicie być zawsze uzbrojeni, dopóki macie Niemców za sąsiadów".

I jakkolwiek wcześniej, lub później, sam Hitler się niewątpliwie przeżyje i skończy, przecież idea jego zdecyduje o losach przyszłych Niemiec.

To trzeba mieć już dziś na uwadze!

Europa coraz znamienniej, przez swą akcję rewizjonistyczną, zbliża się ku wojnie, i to pod sztandarem pokoju, jak to w swoim czasie dość trafnie zauważył Millerand. Nic też dziwnego, że jeden z czołowych przedstawicieli socjalistów belgijskich nawoływał przed paru laty społeczeństwo, że „wojnę zabić należy raczej przez traktaty, niż zabijać ludzi granatami". Był nim Artur Wauters.

Na przeciwnym biegunie stały wtedy Włochy, niezadowolone z traktatu wersalskiego i polityki mocarstw powojennych.

O tem stosunku najwymowniej świadczy przemówienie Mussoliniego wygłoszone w senacie jeszcze w czerwcu (5-go) 1928 r. „Żaden traktat nigdy nie był wieczny, mówił on wtedy, gdyż świat idzie naprzód — przeto wieczność traktatatu doprowadziłaby, iż przez jakiś monstrualny cud ludzkość doznała procesu munifikacji. Są traktaty pokojowe, odpowiadające najwyższym zasadom sprawiedliwości, fakty dokonane, których nikt nie myśli odwoływać, ani podawać w wątpliwość. Ale istnieją też traktaty pokojowe, klauzule terytorjalne, finansowe, socjalne — dowodzi Mussolini —, które mogą być przedyskutowane, zrewidowane, ulepszone — w celu przedłużenia trwania samych tych traktatów, i co zatem idzie, zapewnienia dłuższego okresu pokoju".

Od tego czasu, aż do chwili obecnej, polityka Włoch wobec Europy, jej zasada wytyczna, została ta sama, zmianom uległy tylko szczegóły. Wskazuje ona, że Włosi nie zapomnieli o wojnie, że i im, narówni z Niemcami, traktat wersalski przeszkadza, że i oni mają zadawnione porachunki z okresu wojny światowej, że wspomnę tu tylko sprawę Fiumme. „Słowa Mussoliniego, pisze *„Lavoro Fascita"*, ustalają linję polityki Włoch w Europie, i powinny być tematem do rozmyślań dzisiaj, gdy historja Niemiec znajduje się w punkcie przełomowym".

Włosi całkiem jawnie gotują się do wojny, dla nich kwestja rozbrojeniowa nie istnieje. Istnieją jeno możliwości, nie zaś gwarancje pokojowe. „Wy wszyscy zresztą wiecie, — mówi otwarcie *Il Duce* — że rzeczywistość jest całkowicie odmienna i że gdy wszystkie inne kraje są uzbrojone lub się zbroją, nie można pojąć, dlaczego Włochy miałyby być rozbrojone, a nie zbroić się również".

Przy obecnej konjukturze gospodarczej i politycznej w Europie sprawa rozbrojeniowa nieci w niej jedynie chaos i niepokój dla stabilizacji stosunków pokojowych zgubny. —

Stosunki włosko-jugosłowiańskie, które, już od samego zarania powstania Jugosławji, nie należały do zbyt szczęśliwych, w przyszłości sądzę niewiele się zmienią. To samo można powiedzieć o stosunku Jugosławji do Bułgarji; Bułgarja przeżywa dziś kryzys podwójny, bo polityczny i gospodarczy. Sprawa Adrjatyku, ta zabliźniona zdawałoby się rana wojny, wcześniej bądź później stanie się aktualną. Dal jej w swoim czasie zresztą wyraz ociemniały inwalida wojenny poseł Del Croix w słowach, że „żadna z ran, pozostawionych przez wojnę, nie jest tak straszna, jak ta, co krwawi po tamtej stronie Adrjatyku".

Adrjatyk i Dalmacja, dalej zjazd przedstawicieli sztabów jeneralnych w Białogrodzie, i tego zjazdu następstwa, stanowią tylko zarzewie i dolanie oliwy do gorejącego ognia. Na Zachodzie Europy gromadzą się chmury, gdy tymczasem na Wschodzie burza słabnie.

Tu i tam autorytet Ligi zachwiany, traktat wersalski budzi niepokój; ten brak zaufania zgotowały w poważnej mierze wypadki chińsko-japońskie i niemoc faktyczna wobec tych spraw samej Ligi.

Traktat wersalski już dawno stracił blask uroku wobec świata, jaki usiłował mu nadać za życia Briand. „Traktat wersalski — mówił on wtedy — stanowi wielką nowość pośród wszystkich traktatów pokojowych. Jego charakterystyką zasadniczą, jego podstawą główną, jego kamieniem węgielnym jest pakt Ligi Narodów. Wyróżnia on się głęboko z pośród innych układów międzynarodowych, tem mianowicie, że usiłuje on zastąpić karą prawną kary zastraszania lub siły, które były podstawami większości traktatów dawniejszych... Oto duch traktatu, oto czego on pragnie. Jestto idea wielka i mocna".

I cóż się z tej idei briandowskiej zostało po latach?

— Ostały się jeno same *możliwości*.

— Zato coraz mniej mamy w świecie *gwarancyj pokojowych*.

Aby kryzys gospodarczy można było zażegnać wypadnie sworzyć nowe podstawy dla rozwoju życia gospodarczego w świecie: 1) przez położenie kresu kryzysowi *politycznemu*, 2) przez wzmocnienie *zaufania* w życiu państw, 3) Ameryka musi zrezygnować ze *spłaty* długów wojennych, zaciągniętej u niej przez państwa europejskie, 4) konieczna jest stabilizacja walut i powrót do parytetu złota, i 5) trzeba przezwyciężyć kryzys przez *rozbrojenie*. To ostatnie, jak oświadczył p. *Norman Davis* do dziennikarzy, „jest nieodzowne celem przywrócenia zaufania w świecie. Zaufanie oznacza kredyt, kredyt zaś znaczy ożywienie gospodarcze". Bez tego czynnika trudno nawet mówić o odbudowie normalnych stosunków ekonomicznych w drodze zastosowania umiejętnie przemyślanego i metodycznie wykonywanego planu odbudowy gospodarczej.

W tej odbudowie trzeba położyć szczególniejszy nacisk na następujące kwestje, jako to: 1) należy wzmocnić położenie rolnictwa, 2) zwrócić uwagę na konieczność zniesienia międzynarodowych barjer celnych, 3) taryfy celne dostosować do wymagań i potrzeb gospodarki narodowej, 4) dbać o wzajemność warunków gospodarczych w czasie rokowań o charakterze gospodarczym, 5) w stosunku do państw wytwórczych dbać o uzyskanie rynków zbytu dla produktów krajowych, 6) śledzić rozwój karteli międzynarodowych. Krótko mówiąc — normować politykę wewnętrzną i zagraniczną własnego kraju wobec państw ościennych na arenie międzynarodowej, więc zerwać z t. zw. „samowystarczalnością".

Wysokie taryfy celne nadały polityce taryfowej w Ameryce wręcz szkodliwy obrót, przyczyniły się m. in. do upadku Hoovera i wyboru Roosevelta na prezydenta Stanów Zjednoczonych, który oświadczył się przeciwko wysokim taryfom celnym i za odbudową handlu międzynarodowego.

W jakim kierunku rozwijać się będzie polityka Roosevelta, to pokaże przyszłość*). Nie ulega wątpliwości, iż Roosevelt, jako z krwi i kości demokrata, jako reprezentant obozu demokratycznego, i jego polityka, stanowić będą wielką odskocznię względem polityki dotychczasowej republikańskiej Hoovera. Jest to fakt, który już dziś nie budzi najmniejszych wątpliwości. Pułk. *House* w jednym ze swych artykułów, zamieszczonym w kwartalniku *„Foreign Affairs"* (1932 r.), w ten sposób wypowiada się o przyszłej polityce Roosevelta. „Celem administracji Roosevelta — pisze on — będzie zlikwidowanie wojny-odbudowanie w świecie zaufania i oswobodzenie handlu światowego z kajdan... Wielkim problemem przyszłego rządu będzie odbudowanie poczucia bezpieczeństwa w świecie. Jeśli jesteśmy szczerzy wygłaszając kazania o rozbrojeniu, to musimy pomódz innym narodom do osiągnięcia pewności, że ich ziemia i ich stan posiadania są zabezpieczone. Rozbrojenie idzie w ślad za bezpieczeństwem. Urzeczywistniono je częściowo na morzu — to samo uczynić należy w dziedzinie rozbrojenia armji lądowych".

Tymczasem, jak wiemy, polityka rządów Hoovera wciąż była nasycona pobrzękiem zbroi, gdyż wyścig zbrojeń w Europie, podtrzymywany przez Amerykę, nie mógł kontynentowi czegoś innego

*) Artykuł ten pisany był w styczniu 1933 r.

zgotować. Polityka Stanów Zjednoczonych — kreśli te godne uwagi słowa „*L'Europe Nouvelle*“ — polegała na tem, żeby, zawierając z Berlinem umowy odrębne i zabezpieczając w nich własne interesy, podniecać Niemcy, tego opornego dłużnika, do coraz większego oporu“.

* * *

Temi uwagami zamykamy nasz artykuł. Mówiąc o kryzysie politycznym, jako o jednym z przejawów kryzysu gospodarczego, mieliśmy tu na uwadze naświetlenie współoddziaływania obu elementów, politycznego i gospodarczego, na siebie i uchwycenie zależności zachodzącej między tem, co się wiąże z możliwością przezwyciężenia kryzysu, z jednej strony, a z odbudową normalnych stosunków ekonomicznych z drugiej. Przez te tarcia przejść musi świat w trzech fazach swej gospodarczej odbudowy, mianowicie: a) w dobie przeżywania się kryzysu, b) w dobie tworzenia nowych podstaw zaufania, przy równoczesnych gospodarczych i finansowych trudnościach i c) przy ustalaniu, rzeczy najważniejszej, programu gospodarczego. Są to sprawy, które we właściwym czasie, nie ujdą uwagi każdego interpretatora tych zjawisk.

FELICJAN STRZELECKI.

Kryzys gospodarczy w Polsce.

Na marginesie zagadnienia.



Felicjan Strzelecki

Rok 1933 przynosi w Polsce dalsze pogłębienie kryzysu. Rolnictwo wskutek nieopłacalnych cen doprowadzone jest do takiego stanu rzeczy, że wiele warsztatów rolnych obarczone jest długami, przerastającemi możliwości spłat. Przemysł wielki kurczy z roku na rok swą produkcję i wyrzuca na bruk tysiące bezrobotnych. Średni przemysł, rzemiosło, handel również znajduje się na progu ruiny. Nasz handel zagraniczny kształtuje się coraz gorzej i chociaż mamy saldo dodatnie wpływy z eksportu naszego są minimalne. Budżet państwowy wykazuje deficyt, który powiększa się z roku na rok, w związku z tem sytuacja finansowa kraju się pogarsza, brak zaufania nie sprzyja inwestycjom, natomiast następuje tezauryzacja kapitałów, czy to w formie zakupu złota, czy też lokowania w P.K.O.; brak gotówki niezbędnej do obiegu w życiu gospodarczem jest coraz dotkliwszy, wreszcie nad wszystkiem wisi niebezpieczeństwo załamania się waluty, o ile dotychczasowa gospodarka nie ulegnie zmianie.

Pomijając tutaj teoretyczne rozważania na temat przyczyny kryzysu światowego i krajowego, rozważania na temat t. zw. strukturalnego kryzysu, czy też konjunkturalnego oraz wszelkie naukowe teorje sformułowane przez szereg różnych ekonomistów, chcielibyśmy tu podkreślić wbrew opinji ogólnej, że kryzys w Polsce nie jest zależny od kryzysu ogólno-światowego i że wynika on ze złego kierownictwa sprawami gospodarczemi w kraju. Nie znaczy to jednak, żeby kryzys światowy w pewnym stopniu nie wpływał na pogorszenie naszych stosunków gospodarczych. Gdyby można było cyfrowo ująć te rzeczy, trzebaby powiedzieć z grubsza, że kryzys światowy to zaledwie 10-15% naszego kryzysu, reszta wynika właśnie z naszej winy.

Jeżeli panuje kryzys w Anglji, w Niemczech, w innych przemysłowych krajach europejskich, nie mówiąc już o Stanach Zjednoczonych, to wynika on z tego, że kraje te straciły po wojnie ogromne rynki zbytu, we wszystkich częściach świata oraz w bliskiej Europie, gdzie nowopowstałe państwa przeprowadziwszy granice celne starają się rozwinąć u siebie swój własny przemysł. Miljony robotników i pracowników, które pracowały w przemyśle angielskim, czy niemieckim, nie mogą już znaleść dla siebie zajęcia, to też kryzys w tych państwach jest nieunikniony i trwać będzie szereg lat dopóki nie nastąpi przebudowa struktury gospodarczej. Polska jednak, kraj, który jest półrolniczy a półprzemysłowy, gdzie w najlepszych czasach w przemyśle pracowało zaledwie 800 tys. ludzi, ma wszelkie dane po temu, aby dla wytworów swego przemysłu mogła znaleść dostateczne ujście na rynku wewnętrznym, a częściowe tylko w eksporcie. Ponieważ większość ludności w Polsce żyje z rolnictwa, dlatego też ceny artykułów przemysłowych muszą być dopasowane do cen artykułów rolnych.

Jedną z pierwszych przyczyn obecnego kryzysu w Polsce jest dysproporcja, jaka panuje między cenami artykułów rolnych i cenami artykułów przemysłowych, której to dysproporcji nie potrafiliś-

my już w swoim czasie zapobiec. To też zbyt artykułów przemysłowych na głowę mieszkańca jest w Polsce nie najlepszy. Kiedy np. Niemcy i Fracja zużyły żelaza na głowę w 1929 r. 230 kg. — to Polska w tym samym roku tylko 27 kg., a w roku ub., w roku spadku konsumcji, te cyfry wyglądają znacznie gorzej. Konsumcja cukru na głowę wynosi u nas 9 kg. — w Niemczech, we Francji 25 kg., a w Anglji i w Holandji 47 kg.. Papieru na głowę zużywamy 4 kg., podczas gdy Czesi 13, Francja 20 kg., Niemcy 28 kg. Nawet w tych artykułach, które przywozimy do Polski po cenach światowych jak bawełna, powstają kartele na półprodukty t. j. przędzę — która kosztuje u nas, mimo tańszej robocizny, drożej. Kiedy Niemcy, Francja zużywały w ostatnich latach 5-7 kg. bawełny na głowę — my zaledwie 1,5 kg. Jeszcze w r. 1928/29 zbyt żelaza walcowanego w kraju wynosił 710 tys. ton, w r. ub. już poniżej 300 tys. ton. Ten sam obraz mamy i w innych artykułach wielkiego przemysłu; ujętego w kartele, które uparcie bronią wysokich cen przemysłowych, twierdząc, że wolą sprzedawać małe ilości po wysokich cenach, niż duże po niskich. A więc cementu w 1928 sprzedaliśmy na rynku wewnętrznym 998 tys. ton. w r. 1932 już tylko 315 tys., węgla w r. 1929 na rynku wewnętrznym 26,9 mil. ton, w r. 1932 niecałe 15 tys. ton. To samo dotyczy nafty, energji elektrycznej i t. p. Ponieważ jednak kartele w zasadniczych artykułach tworzą oprócz tego kartele w całym szeregu półproduktów a nieraz i artykułów o dalej idącej przeróbce, przeto ograniczenie produkcji i malejący zbyt mamy w dużym szeregu artykułów.

Ten spadek konsumcji rynku wewnętrznego w r. 1933 lub 1934 może dojść do tak niskiego poziomu, że i obecne ceny wysokie nie uratują przemysłu od całkowitego załamania się. To też niesłuszne jest twierdzenie przemysłowców, że jeżeli jedna część gospodarstwa narodowego, a mianowicie rolnictwo bankrutuje na skutek, załamania się cen rolniczych, to druga część, mianowicie przemysł nie powinien być zmuszany do obniżki cen. *Właśnie dla osiągnięcia równowagi i zapewnienia przemysłowi wewnętrznego rynku zbytu trzeba obniżyć ceny przemysłowe* chociaż jest już akcja ta spóźniona. Pozatem nic łatwiejszego jak podnieść te ceny, wtedy kiedy kryzys rolniczy minie i ceny rolne podniosą się na podrzędnią wysokość.

Jeżeli chodzi o przemysł, to za zniżkę cen oczywiście należy mu się pewna rekompensata. Trzeba obniżyć frachty kolejowe i żeglugowe, obniżyć świadczenia i koszty robocizny tam, gdzie zniżka do tej pory była jeszcze niedostateczna. Akcja ta napotka naturalnie i napotyka na opór ze strony związków robotniczych i jest bardzo niepopularna. Niestety jednak związki robotnicze, często nazywane w zab. rosyjkim „Artelami", są równie wielką przeszkodą zwalczania kryzysu i sztywnych cen, jak i kartele przemysłowe. Mimo ogólnej biedy i zmniejszenia się konsumcji chleba w Warszawie bardzo trudno przeprowadzić jest zniżkę cen chleba chociaż żyto spadło w okresie dwóch, trzech lat z 35 zł. na 15 zł., trudno jest obniżyć cenę chleba nawet do połowy poprzedniej wysokości; ostatnia zniżka do 30 gr. wywołuje już ogromne sprzeciwy ze strony pracowników piekarskich, którzy utrzymać chcą w dalszym ciągu dzienną płacę pierwszej kategorji 15 zl., drugą na 14 zł. Podobną sytuację mamy w Rzeźni Miejskiej w Warszawie, gdzie koszty robocizny, pobierane przez dawne „artele" robotnicze przed umiastowieniem pracowników rzeźni, są tak wysokie, że chociaż bydło żywej wagi na prowincji kosztuje 35 gr. a na Polesiu 25 gr., to kg. wołowiny uboju warszarwskiego na hali hurtu dochodzi do 1.10 zl., a detaliczna cena w Warszawie do zł. 30.—. Wszelkie próby obniżenia płac robotniczych napotykały na bezwzględny opór w związku, tak silny, że doprowadziły nawet, jak to wiadomo, do dwóch morderstw na terenie rzeźni A dalej, jednym z powodów niemożności obniżenia cen gazu w War-



Gdańsk — Ładowanie tarcicy na s/s „Lublin". W dali składy materjałów tartaku na Holmie Polskiej Agencji Eksportu Drewna.

szawie są wysokie płace robotników i urzędników w gazowni, które dla robotników wynoszą średnio około 700 zł. a dla urzędników tysiąc kilkaset. Drożyzna gazet i książek w Polsce wynika z wysokich płac związkowych zecerów, które wynoszą około 180.— zł. tygodniowo. Wszystkie te płace muszą ulec redukcji jeżeli chcemy zapewnić zbyt tym gałęziom przemysłu przy obecnej słabej sile nabywczej szerokich mas konsumentów. Obcięcie tych zarobków musi nastąpić, jeżeli mamy w kraju środowiska, gdzie tysiące robotników wskutek zatrzymania fabryk cierpi głód, jak n. p. robotnicy hut szklanych w Piotrkowie, fabryk lnianych i bawełnianych w Żyrardowie i Zawierciu, hut żelaznych na Śląsku. Jeżeli ceny żywności i niektórych artykułów odzieżowych spadły już do połowy i jeżeli zniżka artykułów przemysłowych również do połowy, to czyż będzie niesprawiedliwością obcięcie robocizny w tym samym stosunku wtedy, kiedy potrzeba zapewnić kawałek chleba wszystkim obywatelom polskim?

Następną ważną rzeczą jest rozbudowa naszego przemysłu nie w tem znaczeniu, że wielki przemysł będzie inwestować olbrzymie kapitały w fabryki, które następnie muszą stać bezczynnie jak np. cementownie, ale musimy stworzyć te działy przemysłu, których dotychczas w Polsce niema, aby dać ludziom pracę; gdy chodzi np. o garbarstwo nasze, to stoi ono na bardzo niskim poziomie, nikt z szewców warszawskich nie używa wierzchnich skór surowych do wyrobu obuwia; t. zw. skóry gemzowej, produkowanej ze skóry koziej, nie robi się w kraju. Nawet skórki w kapeluszu baranie, którą każdy z nas nosi, nie robi się w kraju, ale sprowadza się z zagranicy, nasze skóry zajęcze idą zagranicę, gdzie wytwarza się z nich puch filcowy, który z powrotem wraca do naszych fabryk kapeluszy. Nie mamy fabryk do czesania wełny, całą czesankę wełnianą do naszych przędzalń sprowadzamy z zagranicy, zamiast wełny surowej. Nie przerabiamy lnu własnego, chociaż sprowadzamy przędzę wełnianą i gotowe tkaniny lniane; codzień rano przeglądamy się w lusterku nie potrafimy jednak zrobić szkła lustrzanego; wszystkie nasze huty szklane chcą tylko robić szyby i butelki do spirytusu. W dziale kauczuku powstało w kraju aż 6 fabryk kaloszy, które nie mają co robić i eksportują za bezcen. Opon samochodowych nie robimy, (Poznańska Fabryka, to tylko próby na małą skalę), tymczasem Czesi przy udziale fabryk zagranicznych budują obecnie fabrykę opon samochodowych, gdzie znajdzie zatrudnienie 400 robotników i kilkunastu inżynierów. Nie potrafimy robić brzytew, a żyletki wyrabiamy z gotowej stali szwedzkiej lub niemieckiej. Wszystkie przyrządy i aparaty optyczne jak mikroskopy, lornetki, aparaty fotograficzne mamy tylko niemieckie. Robi coprawda f-a Gerlach optyczne aparaty geodezyjne, wprowadza jednak mało ulepszeń i rynek polski, szczególnie w aparatach geodezyjnych skombinowanych, zalany jest aparatami niemieckiemi, szwajcarskiemi i t. p. Niema dostatecznej produkcji soczewek optycznych, bo chociaż od kilku lat pracuje w tym dziale f-a Kolberg w Warszawie, to jednak przeszła ona w części na własność Państwa i zajmuje się głównie dostawą aparatów optycznych dla wojska. Etatyzm w tej dziedzinie wyklucza na przyszłość szerszą inicjatywę i rozszerzenie działu poza wojskowego. Przemysł maszyn elektrycznych jest stosunkowo mały. Aparatami elektrycznemi zalewa w dalszym ciągu f-a Siemeks i Halske. Nawet wtedy kiedy z niemałym trudem zdobędzie się fabryka na produkcję liczników elektrycznych nie potrafimy jej zapewnić zbytu na rynku krajowym. Elektrownia Warszawska montuje liczniki francuskie, a Elektrownia Piotrkowska liczniki niemieckie A. E. G. naturalnie z napisem polskim. Dopiero rok temu jedna z fabryk śląskich wypuściła na rynek krajowy maszyny do szycia. Amerykański Singer potrafi budować fabryki swoje w Niemczech, nie myśli jednak o produkcji w Polsce. F-a Kasprzycki i Co, to tylko polska firma na montażu zagranicznych części. Skonstatować również przyjdzie, że my po 10-ciu zgórą latach istnienia niepodległości nie zdobyliśmy się także na własną fabrykę samochodów. „Ursus", po zmiennych, i znanych kolejach losu, przeszedł na etatyzm i bezczynnie zamroził duże kapitały w nieruchomościach i obrabiarkach. Pozatem wspomnieć tu także trzeba o C. W. S. należących do Wojskowych Zakładów Inżynierji. Wojskowość jakkolwiek zawiera układy to z Saurerem, to z Fiatem, by stworzyć polską produkcję, to jednak wszystkie te układy kończą się montowaniem miękkich siedzeń na podwoziu zagranicznem. A przecież samochody i silniki spalinowe stanowią nieodzowny czynnik obrony w przyszłej wojnie. Wyłom zrobili Czesi, którzy wyprodukowali w „Polskiej Skodzie" na Okęciu pod Warszawą, naturalnie przy udziale naszych inżynierów, kilka motorów lotniczych, gdyż inaczej mielibyśmy tylko fabryki samolotów, gdzie się robi kadłub i skrzydła a montuje motor zagraniczny. A cały nasz przemysł chemiczny! Barwniki, farmakologja, ileż zostawia do zrobienia. We wszystkich działach naszego przemysłu jest jeszcze wiele do zrobienia rzeczy koniecznych.

Nasz handel zagraniczny również musi ulec rewizji. Dumping stosowany na szeroką skalę musi być ograniczony. Nie możemy przecież sprzedawać naszego cukru po 19 groszy fob Gdynia, podczas kiedy w kraju hurtowa cena pobierana przez Bank Cukrownictwa wynosi zł. 1.45. Utrzymywanie wysokiej ceny cukru z racji deficytowego eksportu mogło mieć miejsce tylko w latach poprzednich, kiedy ten eksport był poważny. Obecnie, kiedy maleje i kiedy straty na eksporcie są mniejsze, wskutek mniejszej ilości wywożonej, trzeba przepro-

wadzić rewizję cen, gdyż poprzednia 20-groszowa zniżka a faktycznie 10-cio jest niedostateczna. A dalej jeżeli wywozimy węgiel fob Gdańsk lub Gdynia po 11 szylingów t. j. 16 zł. tonnę, to czy nie wskazane jest obniżenie tych cen, niektórym fabrykom, które w Łodzi czy w Warszawie borykają się z trudnościami i płacą za węgiel po 60 zł. Ta część robotników, która straci pracę na skutek zmniejszenia dumpingowego wywozu, powinna znaleść zajęcie w rozbudowie brakujących gałęzi przemysłu, o których mówiliśmy wyżej. Handel nasz zagraniczny z Niemcami powinien ulec rewizji. Niemcy bowiem ze względów politycznych szykując się do przyszłej wojny chcą zaprowadzić u siebie samowystarczalność rolniczą, zamknęły nam zupełnie dowóz naszych artykułów rolnych; już nietylko zboża, świń, bydła, drzewa nie możemy tam wywozić, ale ostatni rok przyniósł zamknięcie eksportu masła i jaj. Niemcy postępują z nami bezwzględnie, nie chcą zawrzeć żadnego traktatu, eksport bowiem niemiecki do Polski nie jest narażony na takie ograniczenie, przedewszystkiem dlatego cały szereg maszyn, narzędzi, chemikalji, u nas się nie produkuje, a nie jesteśmy dość ruchliwi, aby sprowadzić je z innych państw, a następnie Niemcy w eksporcie do Polski utworzyli sobie sprytnie cały szereg firm pośredniczących w Gdańsku, Szwajcarji, Wiedniu, które zajmują się pośrednim eksportem niemieckim do Polski. Ta samowystarczalność żywnościowa niemiecka na wypadek wojny zastosowywana została w ostatnim roku przez Niemcy i do innych państw. Wywołało to w Europie powszechne podnoszenie taryf celnych i wprowadzenie umów kompensacyjnych. Polski więc handel zagraniczny musi większy nacisk na te umowy kompensacyjne położyć w przyszłości.

Jednym z powodów naszego kryzysu są wysokie i sztywne taryfy stosowane przez państwo na kolei, żegludze, poczcie i w świadczeniach socjalnych. Skutkiem spadku cen artykułów rolnych i drzewa fracht kolejowy wynosi 50% wartości towaru, a w niektórych wypadkach i 100%. Wagony towarowe trzeba w coraz większych ilościach odstawiać na bezczynne bocznice a zboże i świnie wozić samochodami, czy też wozami. Poczta i telefony są drogie i przy dzisiejszej konjunkturze handlowej nie opłacają się kupcom.

Etatyzm, jako taki, inwestujący olbrzymie sumy w niepotrzebnych przedsiębiorstwach i gmachach — to znów jedna z przyczyn kryzysu z którą trzeba skończyć. Powstają fabryki, które nie mają rynków zbytu. Etatyzm państwowy wkroczył ostatnio także i w dziedzinę przemysłu prywatnego i zaczyna sam tworzyć przymusowe kartele, jak np. drożdżowy, zamiast je ograniczać tam, gdzie działalność ich nie godzi się z ogólnem dobrem gospodarczem. W walce z kryzysem cały szereg przedsiębiorstw państwowych a nawet komunalnych, jak to ostatnio wysunięto, trzebaby przelać w ręce prywatne, a otrzymane pieniądze winno się inwestować w takich robotach publicznych, któreby dały zatrudnienie tysiącom bezrobotnym.

Niezrównoważony budżet jest również jedną z zasadniczych przyczyn kryzysu. Wynikiem deficytu budżetowego jest brak zaufania w społeczeństwie, we wzajemnych jego stosunkach, który uniemożliwia wszelkie inwestycje i rozwój życia gospodarczego.

ZBIGNIEW WRÓBLEWSKI

Warstwa pracownicza polska w dobie kryzysu.



Zbigniew Wróblewski, magister praw.

Celem niniejszego krótkiego zarysu jest zobrazowanie położenia warstwy pracowniczej w Polsce w dobie kryzysu. Ażeby to osiągnąć nie wolno oczywiście poprzestać na reportażu aktualnego stanu wydarzeń, lecz należy spojrzeć wstecz, na momenty których odbicie znajdujemy w dzisiejszej sytuacji, oraz rozpatrzeć środki zamierzone dla przezwyciężenia przeżywanych trudności.

Zbyt wielkie to zadanie, aby się mogło zmieścić w krótkim artykule. Ograniczymy się przeto do faktów najbardziej zasadniczych, odsyłając ciekawego czytelnika do źródeł, gdzie będzie mógł zgłębić i dokładnie przepracować dane zagadnienie.

Niniejszy zarys wprowadzi czytelników do dziedzin tych zagadnień społecznych, które wywierają piętno na całem współczesnem życiu politycznem i gospodarczem a przez to nie mogą nikomu pozostać obojętne.

I. Bezrobocie.

1. Rozmiary.

Struktura gospodarcza naszego kraju odjęła bezrobociu w Polsce tę ostrość, jaką posiada ono

w krajach wybitnie uprzemysłowionych. Na ogólną liczbę około 3 miljonów osób utrzymujących się z pracy najemnej w Polsce, liczby bezrobotnych zarejestrowanych bynajmniej nie wyglądałyby groźnie. W poniższem zestawieniu podamy liczby dotyczące największego natężenia bezrobocia w każdym roku a mianowicie w końcu pierwszego kwartału, oraz liczby sezonowo najmniejszego bezrobocia — w końcu trzeciego kwartału.

Tablica I.

Bezrobocie w Polsce w latach 1926-1932.

R O K	*K W A R T A Ł* I	*K W A R T A Ł* II
	W TYSIĄCACH	
1926	295,5	185,2
1927	205,8	116,8
1928	167,0	79,9
1929	170,4	81,8
1930	289,5	170,5
1931	372,5	246,4
1932	360,0	150,4

Obok jednak bezrobocia całkowitego na sytuację warstwy pracowniczej ma poważny wpływ również i bezrobocie częściowe, polegające na tem, że robotnicy nie pracują pełnego tygodnia pracy, a przez to zarobki ich ulegają odpowiedniej redukcji.

Tablica 2.

Odsetek robotników częściowo bezrobotnych w przemyśle przetwórczym w Polsce w latach 1925-1932

R O K	*% częściowo bezrobotnych*
1926	18,0
1927	8,5
1928	13,0
1929	16,3
1930	22,8
1931	25,6
1932 marzec	47,7
„ czerwiec	34,4
„ wrzesień	32,3
„ grudzień	48,8

Uwaga: Na stan częściowego bezrobocia w m. grudniu 1932 wpłynął sezonowo występujący objaw częściowego bezrobocia w przemyśle włókienniczym, które w tym okresie wynosiło 68,8%

Ponieważ liczby dotyczące bezrobocia oparte są na materjałach o bezrobotnych rejestrujących się w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy, przeto pomijanie przez bezrobotnych obowiązku rejestrowania się i utrzymywania przez nich tej ewidencji w stanie aktualności, mogłoby łatwo dać mylne wyobrażenie o rzeczywistem natężeniu bezrobocia. Tabela zatrudnienia pozwoli na wprowadzenie odpowiednich korektyw.

Tablica 3.

Zatrudnienie w górnictwie, hutnictwie i na robotach publicznych w tysiącach.

Rok i miesiąc	*Górnictwo, hutnictwo i przemysł przetwórczy.*					*Roboty publiczne*
	Ogółem	*Górnictwo*	*Hutnictwo*	*Przemysł*	*Inne*	
1926 marzec	576,0	131,4	42,8	344,1	57,7	20,2
„ wrzesień	682,1	153,1	48,4	418 2	62,4	44,6
1927 marzec	714,4	148,3	54,6	447,6	63,9	29,2
„ wrzesień	785,3	140,5	59,2	516,1	69,5	40,5
1928 marzec	798,3	142,6	60.7	525,3	69,7	20,8
„ wrzesień	870,8	143,0	66,0	591,1	70,7	46,5
1929 marzec	818,5	149,7	65,5	533,8	69,5	10,7
„ wrzesień	860,6	157,5	63,5	569,7	69,9	41,7
1930 marzec	725,7	156,8	56,8	445,6	66,5	15,1
„ wrzesień	743,4	147,1	54,2	477,6	64,5	47,1
1931 marzec	624,5	142,7	48,3	370,0	63,5	11,3
„ wrzesień	629,5	132,2	46,3	388,9	61,1	40,7
1932 marzec	526,8	122,5	35,6	307,4	61,3	13,3
„ wrzesień	544,6	109,2	33,0	343,0	59,4	27,7

Z porównania tablicy 3 z tablicą 1 wynika, iż bezrobocie jest większe, niż to wskazują liczby zarejestrowanych bezrobotnych, że oprzeć się choćby tylko na danych za rok 1932, kiedy to, na przestrzeni marzec-wrzesień, zaobserwowany wzrost zatrudnienia wyniósł na 30 tys. robotników, a bezrobocie na tej samej przestrzeni zmalało o 160 tys.

Ażeby uprzytomnić sobie skalę międzynarodową polskiego bezrobocia, podamy w. g. p. Aghte zestawienie, które jest oparte na materjałach oficjalnych poszczególnych krajów, przy zastosowaniu odpowiedniej korektywy, dla wyeliminowania elementów zaciemniających właściwy stan rzeczy. Korektywa dokonana dla Polski wydaje się nie odbiegać zbytnio od rzeczywistości.

Tablica 4.

Przegląd międzynarodowy bezrobocia w latach 1921-1931. Przeciętne roczne w tysiącach.

PAŃSTWO	ROK				
	1921	*1926*	*1929*	*1930*	*1931*
Anglja	1789	1639	1450	2215	3060
Belgja	178	33	35	90	249
Czechosłowacja	136	126	79	193	546
Francja	362	278	127	163	845
Jugosławja	12	13	17	16	20
Niemcy	354	2010	1897	3076	4559
Polska	**131**	**374**	**173**	**298**	**400**
Rumunja	25	33	48	50	72
Węgry	33	52	32	44	57
Włochy	581	172	451	638	1091
Razem 23 państwa europejskie	**5.305**	**7.177**	**7.214**	**9.330**	**12.533**

Tablica 5.

Zasiąg bezrobocia w niektórych państwach europejskich.

Na 1000 ludności przypada bezrobotnych.

Przeciętna roczna.

PAŃSTWA	ROK				
	1921	*1926*	*1929*	*1930*	*1931*
Anglja	41	36	32	48	66
Belgja	24	4	4	11	30
Czechosłowacja	—	9	5	13	37
Francja	9	7	3	4	20
Niemcy	6	32	30	48	71
Polska	**5**	**13**	**6**	**10**	**13**
Rumunja	2	2	3	3	4
Węgry	4	6	4	5	7
Włochy	16	4	11	15	26

Z tablicy 4 i 5 wynika, że ani w liczbach absolutnych, ani proporcjonalnie do ilości mieszkańców, bezrobocie przemysłowe polskie nie posiada ostrości spotykanej w krajach bardziej uprzemysłowionych, jak Niemcy, Anglja lub Czechosłowacja.

2. Ustawowe zabezpieczenie na wypadek bezrobocia.

Zabezpieczenie na wypadek bezrobocia jest unormowane w stosunku do robotników ustawą z dnia 18 lipca 1924 r. wielekrotnie znowelizowaną, której tekst obecnie obowiązujący został ogłoszony przy obwieszczeniu Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 24 czerwca 1932 r. (Dziennik Ustaw R. P. № 58 pozycja 555). Zasiłki wypłacane są robotnikom, którzy nabyli prawa, przez 13 tygodni. Zabezpieczenie na wypadek bezrobocia pracowników umysłowych zostało dokonane ustawą o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z dnia 24 listopada 1927 r. (Dz. U. R. P. № 118 poz. 1016) zapewnia wypłatę zasiłków bezrobotnym pracownikom umysłowym conajmniej przez 6 miesięcy.

Fundusze na zasiłki dla pracowników umysłowych czerpane są wyłącznie z ustawowych składek, natomiast zasiłki robotnicze były pokrywane dotychczas, w znacznym stopniu z dopłat Skarbu Państwa, ponieważ ustawowe składki nie mogły wystarczyć na pokrycie wydatków Funduszu Bezrobocia (tak się nazywa instytucja wykonująca ustawę o zabezpieczeniu robotników na wypadek bezrobocia).

O ile jednak, w okresie normalnego funkcjonowania aparatu wytwórczego, Fundusz Bezrobocia, przy pomocy pewnych dopłat Skarbu Państwa, mógł sprostać swoim zadaniom, o tyle w okresie katastrofalnego załamania kryzysowego, zaszła potrzeba stosowania nadzwyczajnych środków celem łagodzenia skutków bezrobocia.

Jedną z przyczyn konieczności zastosowania nowych środków dla zwalczania skutków bezrobocia było to, że trwające zabezpieczenie 13-to tygodniowe, a nawet w pewnych ustawowo przewidzianych wypadkach 17-to tygodniowe — nie wystarczało, gdyż bezrobocie stało się chorobą *chroniczną*. Np. na 118 tys. *zarejestrowanych* tylko bezrobotnych, uprawnionych do pobierania zasiłków było zaledwie 32 tysiące.

Nic przeto dziwnego, że w związku z tem, a także wobec pewnych dostrzeżeń ustawowych, co do nabycia uprawnień zasiłkowych, kwota wypłaconych zasiłków, pomimo istniejącego faktycznie bezrobocia, zaczęła maleć. I tak, gdy w roku pomyślnej konjunktury 1929 wypłacono zasiłków robotnikom 48 miljonów, a w roku 1930, czyli na początku okresu kryzysowego — 104 miljony, to w roku 1931, przy pogłębianiu się kryzysu — 101 miljonów, a w pierwszych dziewięciu miesiącach 1932 r. zaledwie 64 miljony, a do końca roku prawdopodobnie nie więcej ponad 6 miljonów (ogromny spadek uprawnionych do zasiłków), czyli przez cały 1932 r. na 70 miljonów.

W tych warunkach należało stworzyć jakieś możliwości niesienia bezpośredniej pomocy przez Państwo ludziom pozbawionym pracy i chleba i w tym celu, został powołany przy Radzie Ministrów w roku 1931 Naczelny Komitet do walki z Bezrobociem. Obfitość i pomyślna działalność tego Komitetu siłą faktu ograniczyć się musiała do *łagodzenia* samego bezrobocia, przez rozdawnictwo środków żywnościowych, opału, odzieży i t. d.

Zasadnicza zmiana polityki Rządu wobec bezrobocia nastąpiła jednak dopiero w lutym 1933 r., kiedy to Sejm uchwalił projekt ustawy o Funduszu Pracy.

3. Fundusz Pracy.

Ustawa o Funduszu Pracy kieruje dotychczasową akcją łagodzenia skutków bezrobocia zdecydowanie w kierunku *zwalczania* bezrobocia przez podjęcie szeregu robót kolejowych, drogowych, wodnych (regulacja rzek i budowa portów oraz kanałów), wreszcie mostów i różnych robót publicznych o charakterze lokalnym. Próby zwalczania bezrobocia za pomocą robót publicznych były podejmowane w szeregu krajów i nigdzie jednak tak bardzo jak u nas, nie posiadają *uzasadnienia rzeczowego*. Najlepszym dowodem potrzeb naszych robót publicznych jest zatwierdzenie przez specjalny Komitet międzynarodowych robót publicznych, działający przy Międzynarodowym Biurze Pracy w Genewie, około 1 miljarda franków na roboty publiczne w Polsce. Niestety zdaje się, iż działalność w tej dziedzinie Biura ograniczy się tylko do zatwierdzenia, gdyż pieniędzy na to — brak.

W Niemczech, pomimo mniejszych objektywnie niż w Polsce potrzeb robót publicznych, podjęto pracę w tym kierunku bardzo energicznie. W roku 1930 zostało utworzone „Niemieckie Stowarzyszenie Robót Publicznych“, którego akcje należą do Rzeszy. Stowarzyszenie wydatkuje kapitały własne, oraz rozporządza kredytami. Z bilansu Stowarzyszenia za czas od 1 sierpnia 1930 r. do 31 marca 1932 r. wiemy, iż na robociznę została wydatkowana kwota 417 miljonów marek.

Rok 1932/33 Stowarzyszenie rozpoczęło kapitałem własnym w wysokości 35 miljonów marek, oraz 50 miljonami kredytu z Funduszu Bezrobocia. Następnie rząd Rzeszy przeznaczył na meljoracje wodne i budowę dróg lądowych i wodnych 135 miljonów marek, a w końcu ub. roku Bank Rzeszy udzielił dalszych 200 miljonów marek kredytu na

akcję osiedleńczą, budowę dróg i in.. Razem więc Niemieckie Stowarzyszenie Robót Publicznych rozporządzać będzie znów kwotą 420 miljonów marek.

Uchwalony przez Sejm projekt o Funduszu Pracy nie daje wprowadzić tak wielkich, jak niemieckie, możliwości finansowych, przewiduje bowiem po stronie dochodów rocznie niewiele ponad 100 miljonów złotych. Należy jednakże uznać, iż na początek jest to niewątpliwie kwota poważna i właściwy rozwój Funduszu Pracy stworzy nowe możliwości dochodowe i *kredytowe*. Zatrudnienie, tak jak przewidują wnioskodawcy projektu, około 100 tys. bezrobotnych przyczyniłoby się nietylko do odciążenia rynku pracy, lecz przyniosłoby niewątpliwie poważne ożywienie w szeregu gałęziach przemysłu.

II. Płace i zarobki pracownicze.

Na przestrzeni 1926-29 r. miały miejsce we wszystkich gałęziach przemysłu poważne podwyżki płac robotniczych, znajdujące częściowe uzasadnienie w deprecjacji złotego w latach 1925-26, oraz w dążeniu warstwy robotniczej poprawy swej stopy życiowej.

Dążenie to całkowicie zdrowe w okresie rozwijającej się konjuktury, znalazło poparcie ze strony Rządu, przyczem wzrostowi zarobków robotniczych towarzyszyła wzmożona konsumcja, a tem samem, stwarzały się dalsze możliwości rozwojowe rynku wewnętrznego.

Stan poprawy płac robotniczych trwał do końca niemal roku 1929, a sporadyczne wypadki o pewnem znaczeniu, dostrzegamy nawet w r. 1930. Koniec roku 1930 zaznacza się już wybitną tendencją obniżkową. W tym czasie wskaźnik wydobycia węgla, przy założeniu 1928 r. = 100 wynosił — 95,5, ropy naftowej — 92,6, rudy żelaznej — 63,4, produkcji hutnictwa żelaznego — 79,3, przepracowanych robotniko-godzin w przemyśle metalowym — 62,1, w przemyśle mineralnym — 55,6, budowlanym — 45,6, włókienniczym — 66,1 i t. d.

Rozpoczęta została szeroka akcja obniżkowa, która doszła do największego natężenia w pierwszej połowie 1932 r., kiedy zostały zmniejszone orzeczeniem Komisji Pojednawczo-Rozjemczej (specjalna instytucja prawna, działająca na zasadzie niemieckiej jeszcze ustawy z dnia 23 grudnia 1918) płace w górnictwie węglowem na G. Śląsku o 8%, oraz płace w przemyśle włókienniczym o 10-15%, a w niektórych indywidualnych wypadkach i wyżej. Rozmaita wysokość obniżki płac dokonanej w przemyśle włókienniczym była spowodowana brakiem umowy zbiorowej, która na skutek wypowiedzenia przez pracodawców przestała obowiązywać z dniem 1 maja 1932 r.

Co do obniżek płac jakie zostały przeprowadzone wśród pracowników umysłowych brak jest dostatecznie powszechnego materjału informacyjnego. W każdym razie należy stwierdzić, iż obniżki te były większe niejednokrotnie niż obniżki *płac* robotniczych, ponieważ *zarobki* pracowników umysłowych, jako płatnych miesięcznie, nie ulegały obniżeniu na skutek zmniejszonej liczby dni pracy w tygodniu.

Według danych za rok 1930 było w Polsce pracowników bankowych i ubezpieczeniowych zarabiających od 200 do 400 zł. — mężczyzn 31.6%, kobiet 40,6%, od 400 do 600 zł. — mężczyzn 27,3%, kobiet 29,9%, od 600 do 800 zł. — mężczyzn 15,6%, kobiet 8,4%.

Dane te, ażeby zaktualizować, należałoby obniżyć na 20% (oczywiście mowa jest o obniżeniu kwot zarobku od — do).

Zarobki pracowników umysłowych w przemyśle przetwórczym z czerwca 1932 r. wykazują przeciętny zarobek *w całym przemyśle przetwórczym* w Polsce na 447 zł. miesięcznie. W poszczególnych gałęziach przemysłu przetwórczego najwyższy zarobek zaobserwowano w przemyśle włókienniczym (548 zł. miesięcznie), najniższy w przemyśle odzieżowym (309 zł. miesięcznie).

Płace pracowników państwowych uległy od maja 1931 r. poważnej zniżce i wynoszą: naczelnika wydziału w V st sł. 645 zł. (przed majem 1931 r. 854 zł.), referendarza 372 zł. (491 zł.) kancelisty 182 zł. (241 zł.), woźnego 140 zł. (183 zł.).

O ile jednak płace i zarobki pracowników umysłowych prawie, że się pokrywają, gdyż dla tych kategoryj pracowników rzadko tylko albo wcale nawet nie stosuje się systemu płac akordowych, lub premji, a płace są regulowane w stosunku miesięcznym, o tyle *zarobki* robotnicze pozostają zawsze w dość znacznem zróżniczkowaniu wobec *płac*.

Tablica 6.

Wskaźniki płac nominalnych i realnych robotników przemysłowych, wartości wypłat robotniczych i płac realnych pracowników państwowych.

Rok i miesiąc	Wskaźnik płac nominalnych	Wskaźnik płac realnych	Wskaźnik wartości realnej wypłat robotniczych	Płace realne pracowników państwowych
	Rok 1927 = 100			Rok 1928 = 100
1929 — IX	119,9	120,1	131,1	105,5
1930 — III	120,0	128,2	118,1	112,6
„ IX	118,2	125,2	115,7	111,6
1931 — III	112,5	128,1	102,9	119,9
IX	109,6	130,2	97,9	104,9
1932 — III	104,1	130,8	75,9	111,0
VIII	101,4	131,3	75,2	105,3

Z tablicy № 6 wyraźnie wynika wspomniane już powyżej zmniejszanie płac robotniczych w nominalnej ich wysokości. Wskaźnik płac realnych, czyli z uwzględnieniem zmian kosztów utrzymania, wskazuje natomiast na *poprawę płac jeśli chodzi o ich siłę nabywczą*. Wspomniane jednak zatrudnienie przez niepełny tydzień pracy, czyli t. zw. częściowe bezrobocie powoduje, iż rzeczywiste, realne (czyli po uwzględnieniu nawet korzystnych dla robotnika obniżek kosztów utrzymania) zarobki tygodniowe doznały poważnego ograniczenia. Podany wskaźnik wartości realnej wypłat robotniczych otrzymany jest przez mnożenie wskaźników płac realnych przez wskaźnik produkcji, uwzględnia przeto również i zmiejszenie dochodu warstwy robotniczej na skutek bezrobocia. Nie będąc przeto właściwym dla określenia obniżki zarobków poszczególnej kategorji pracujących robotników, daje on obraz zmniejszenia zarobków całej warstwy robotniczej.

Płace realne pracowników państwowych wykazują zmiany zarobków tej kategorji pracowników, z uwzględnieniem zmian kosztów utrzymania.

III. Ustawodawstwo społeczne.

Jeśli pod względem zabezpieczenia ustawowego na wypadek bezrobocia mogliśmy stwierdzić, iż warstwa pracownicza nie wytrzymała naporu kryzysu i zaszła potrzeba stworzenia specjalnych metod pomocy dla poważnej liczby trwale pozbawionych pracy, to już w dziedzinie płac robotniczych dostrzegliśmy, że zostały zrobione w okresie dobrej konjunktury poważne zapasy, które pozwoliły przemysłowi na oszczędności na płacach w dobie kryzysu i gdyby nie częściowe bezrobocie położenie robotników pracujących byłoby teraz lepsze niż przed rokiem 1926.

Trudno jest w momentach rozwoju gospodarczego zarządzać środki, właściwe jedynie w czasie kryzysu i dlatego powołanie dziś Funduszu Pracy czy też poprzednio Naczelnego Komitetu do Walki z bezrobociem należy uznać za dokonane we właściwej chwili.

Pod względem ustawodawstwa ochronnego warstwa pracownicza wkroczyła w kryzys całkowicie opancerzona. Ustawa o umowie pracy robotników, ustawa w umowie o pracy pracowników umysłowych, ustawa o inspekcji pracy, ustawa o sądach pracy — wszystkie wydane w formie rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej na zasadzie pełnomocnictw, dały odczuć, szczególnie w okresie kryzysu, warstwie pracowniczej swoje korzystne skutki. Dokonywane zwolnienia pracowników, redukcje pensji, zapewnienie szybkiego dochodzenia swych praw przed sądem pracy — wszystko to zostało unormowane w sposób najdokładniejszy, zapobiegło wielu sporom, uprościło procedurę sądową, ustaliło wyraźnie wzajemne prawa i obowiązki.

Praca ustawodawcza nie ustała pomimo rozwijającego się kryzysu. Raczej przeciwnie. Kryzys był bodźcem do szeregu nowych postanowień ochronnych.

Na tem tle powstał coraz częściej stosowany art. 59 *Prawa o wykroczeniach*, który nakłada karę aresztu do 3 miesięcy lub grzywnę do 3000 zł. na tego „kto złośliwie, albo przez lekceważenie swych zobowiązań wstrzymuje w całości lub w części należne pracownikowi wynagrodzenie lub wysokości jego bezprawnie obniża, albo zmusza pracownika do przyjęcia zamiast należnej zapłaty w gotówce wynagrodzenia w innej postaci".

Bardzo aktualne przepisy nowego *prawa egzekucyjnego* zapewniają należnością pracowniczym,

przy skierowaniu egzekucji do nieruchomości, pierwszeństwo przed wszystkiemi należnościami za wyjątkiem kosztów egzekucyjnych. Przy skierowaniu egzekucji do ruchomości przed należnościami pracowniczemi znajdują się jedynie podatki i opłaty, przypadające na daną ruchomość.

Niezmiernie wreszcie poważne znaczenie dla zapewnienia pracownikom otrzymywania regularnego ich należności mają przepisy *ustawy o ograniczaniu nadmiernych wynagrodzeń*, które upoważniają Ministra Opieki Społecznej do zwrócenia się do przedsiębiorstwa z żądaniem obniżenia poborów kierownictwa, przekraczających 2.500 zł. miesięcznie lub 30.000 zł. rocznie jeżeli przedsiębiorstwo zalega z wypłatą wynagrodzeń pracowników umysłowych lub robotników ponad dni 30.

Ustawa ta dała już niejednokrotnie okazję Ministrowi Opieki Społecznej do zażądania dostosowania wynagrodzeń kierownictwa do rzeczywistych możliwości przedsiębiorstwa. W przypadku niezastosowania się przedsiębiorstwa do decyzji Ministra — rozstrzyga Sąd.

Zasadniczą sprawą jest *ustawa o zabezpieczeniu społecznem* uchwalona już przez Sejm, która poza scaleniem dotychczas różnorodnych ustaw dla ubezpieczenia wypadkowego, emerytalnego a nawet częściowo chorobowego, wprowadza jednolite i *powszechne* normy dla tych trzech kategoryj ubezpieczeń. Największą wartością, jaką daje ustawa o ubezpieczeniu społecznem, jest stworzenie ubezpieczenia emerytalnego dla robotników w całej Polsce.

Wreszcie wobec trudności zawierania bezpośrednio przez strony umów zbiorowych, ze względu na przeżywane powikłania gospodarcze, Rząd przygotował *ustawę o umowie zbiorowej pracy i o nadzwyczajnych komisjach rozjemczych w przemyśle i handlu*. Dałyby one możność ingerencji czynnikom rządowym w tych wielkich zatargach zbiorowych, których trwanie powoduje zamęt i szkodę dla gospodarczych interesów państwowych, oraz zapewniłyby walor prawny, zawieranym dotychczas, jedynie na ogólnych zasadach prawa ogólnego (za wyjątkiem b. dzielnicy pruskiej gdzie obowiązuje ustawa o umowach zbiorowych z 23 grudnia 1918 r.), umowom zbiorowym.

Kryzys gospodarczy, który tak boleśnie dał się odczuć najsłabszym ekonomicznie — pracownikom najemnym, nie zastał warstwy pracowniczej bezsilnej, ani bezbronnej. Ustawodawstwo ochronne i ubezpieczeniowe spełniło poważne zadanie i dalej je spełniać będzie. Dokonane prace w tym zakresie pozwalają oczekiwać na lepsze jutro warstwy pracowniczej w Polsce.

Źródła.

1. *Bornstein-Łychowska dr. Melanja.* Walka państwa z bezrobociem w Niemczech, wyd. Ministerstwa Opieki Społecznej.
2. *Derengowski Jan.* Przegląd międzynarodowy bezrobocia w latach 1921-1931 „Statystyka Pracy". zeszyt 4, rok 1932.
3. *Konjunktura Gospodarcza.* Miesięczne tablice statystyczne z roku 1932, wyd. Instytutu badania konjunktur gospodarczych i cen.
4. *Landau Ludwik.* Wskaźnik płac i wskaźnik wypłat robotniczych w przemyśle. „Statystyka Pracy", zeszyt 2, rok 1932.
5. *Lenyds Bernard.* Zarobki pracowników umysłowych w przemyśle przetwórczym. „Statystyka Pracy", zeszyt 4. rok 1932.
6. *Mały Rocznik Statystyczny* za rok 1932, wyd. Głównego Urzędu Statystycznego.
7. *Wengierow Jerzy.* Prawo pracy w okresie pełnomocnictw roku 1932. „Praca i Opieka Społeczna", zeszyt 4, rok XII.
8. *Wróblewski Zbigniew.* Zarobki realne robotników w Polsce w r. 1929 Wydawnictwo Ministerstwa Opieki Społecznej.
   — tegoż w roku 1930.
9. *Wróblewski Zbigniew.* Sprawozdanie z działalności sądów Pracy za rok 1929. „Praca i Opieka Społeczna" zeszyt 1, rok X.
   — tegoż za rok 1930, „Praca i Opieka Społeczna zeszyt 2, rok XI.
   — tegoż za rok 1931, „Praca i Opieka Społeczna" zeszyt 1, rok XII.

RADOSŁAW KRAJEWSKI.

Znaczenie portów morskich dla rozbudowy gospodarczej Polski.



Radosław Krajewski

Rozdział dóbr naturalnych na globie ziemskim jest nader różnorodny. Te złoża, te produkty ,jakich jedne państwa mają w nadmiarze, inne niekiedy zupełnie są ich pozbawione.

I dlatego niekrępowana możliwie wymiana wytworów pracy ludzkiej Polski z innemi państwami jest jednym z głównych warunków jej dobrobytu, jest jedną z konieczności życia gospodarczego, rozbudowy czy odbudowy wielkich kompleksów gospodarczych, zwanych państwami.

Polska pod względem swego handlu zagranicznego znalazła się w trudnych warunkach.

Z zachodu: skutkiem wojny gospodarczej z Rzeszą Niemiecką, która pragnie swoim interesom podporządkować żywotne interesy zagranicznego handlu polskiego, wymiana jest utrudniona.

Ze wschodu: skutkiem specjalnego ustroju tego nowego państwa, dążenia Sowietów do samowystarczalności, dumpingu i skutkiem wielu innych przyczyn natury politycznej, wymiana jest prawie żadna.

Z południa: granica z Czechosłowacją, krajem posiadającym prawie ten sam rodzaj produkcji, co Polska, nie daje większych handlowych możliwości i to tem bardziej, że kraje, znajdujące się poza Czechosłowacją, tak zw. naddunajskie są również krajami nadewszystko rolniczemi, jak Polska i o stosunkowo niewielkich zdolnościach odbywczych. To samo odnosi się do Rumunji i Estonji a jeszcze bardziej do Litwy która narazie nie chce z Polską mieć oficjalnych stosunków handlowych.

To też w tych wielu tysiącach lądowej granicy polskiej ma niepomierne znaczenie 70 kilometrów granicy morskiej z Gdynią i z terenami w. m. Gdańska.

Gdynia i Gdańsk to dwa morskie nasze porty, będące podwaliną naszego „niepodległego" handlu zagranicznego.

Dzięki tym portom Polska nie chcąc się uzależniać nadmiernie od sąsiadujących z nią potęg gospodarczych, nastawiła swoją produkcję i swój import na rynki dalsze bardziej korzystne w imię zasady:

1) polski towar sprzedawać bezpośrednio nabywcom na najdogodniejszych warunkach dla producenta i sprzedawać jak najszerzej, tworzyć nań możliwie najszersze zapotrzebowanie.

2) wytwórczość krajów innych, nieprodukowaną w Polsce, a niezbędną dla Polski, sprowadzać ze źródeł najtańszych, zakupując możliwie bezpośrednio u producentów krajów zamorskich.

W tym handlu morskim niezmiernie ważnym czynnikiem dodatnim są stosunkowo takie koszty przewozu towarów drogami morskiemi.

Anglicy obliczają, (Mulhall — „Dictionnary of Statistites"), że siła jednego konia mechanicznego może wieźć tonn: po poziomej drodze bitej 1,6, koleją żelazną 15, po powierzchni wody 60 do 100. Przeciętny koszt przewozu jednej tonny na odległość 1000 mil angielskich wynosi w szylingach: morzem 5, kanałami lub rzekami 20, koleją 100, drogą bitą 300.

Stąd wynika, że handel morski pozostaje dominującym (zwłaszcza dla towarów tanich a ciężkich) i że wszelkie drogi śródlądowe stanowią w rzeczywistości tylko właściwe drogi dojazdowe do morza (do portów).

To też nasz handel morski z chwilą uzyskania przez Polskę dostępu do Bałtyku wzrasta niepomiernie. Obrót towarowy w Gdańsku w ciągu kilku lat stał się pięciokrotnie większym, a obrót towarowy Gdyni (głównej naszej bazy eksportowej) w chwili obecnej już przewyższa obrót Gdańska.

Udział obrotu towarowego tych dwóch portów morskich (nie wspominam Tczewa, przez który idą również znaczne ilości węgla) w ogólnym obrocie towarowym państwa polskiego stanowi obecnie sześćdziesiąt kilka procent, to znaczy roczny wywóz z Polski waha się około 20 miljonów tonn, w tem przez nasze porty wywozimy przeszło 12 miljonów tonn (węgiel, drzewo, cement, rury żelazne, cukier, jęczmień, cynk, bekony, jaja i t. p).

Początki eksportu przez Gdynię zaczęły się od węgla, którego wywieziono w r. 1924 — 9 tys. ton, w r. 1925 — 37 tys. ton, w r. 1926 — 402 tys. ton, w r. 1927 — 878 tys. ton, dopiero w r. 1928 zaczął się eksport innych towarów: drzewa, soli kuchennej, produktów włókienniczych nasion, mebli giętych, części maszyn, razem obrót towarowy w Gdyni w r. 1928 wynosi 1,957 tys. ton, w r. 1929 2,822 tys. ton i wzrasta tak, że w r. 1931 równa

się 5,334 tys. ton, i to jest do chwili obecnej rekordowa cyfra tego portu.

Celem skierowania towarów na port gdyński wprowadzono tak zw. *cła preferencyjne*, to znaczy ulgi celne, o ile dane towary importowane są do nas przez Gdynię (to dotyczy zwłaszcza owoców kolonjalnych, kawy, herbaty, bawełny, wełny, juty, tomasyny i t. p.)

Wysiłki w kierunku stworzenia jak najbardziej dogodnych warunków dla naszej wymiany drogami morskiemi wyrażają się nietylko w rozbudowie portów naszych, linij kolejowych, wiodących do tych portów, między innemi magistrali Katowice-Gdynia, ale i w planowej od kilku lat stałej rozbudowie naszej marynarki handlowej.

Marynarka nasza handlowa morska wywozi i przywozi zaledwie 7% obrotu towarowego naszych portów, co jest stosunkowo b. mało, zważywszy, że naprz. francuska przewozi przeszło 60%.

Jednak i ta marynarka (33 okręty o pojemności łącznej 60 tys. ton, rej-brutto *)), ma bardzo doniosłe znaczenie jako pionier naszego wywozu, a więc najdonioślejszy czynnik w podtrzymywaniu wartości naszych pieniędzy na rynku obcym, w napędzaniu pieniądza do kraju.

Część naszej marynarki morskiej prowadzi tak zw. „żeglugę dziką", t. j. od wypadku do wypadku (trampy), inne statki tworzą stale linje komunikacyjne z Anglją, Francją, Ameryką Północną, portami bałtyckiemi. Trampy docierają do portów Morza Śródziemnego, północnej Afryki, południowej Ameryki.



Dźwig Towarzystwa „Alldag" w porcie gdańskim.

Rozbudowa produkcji w Polsce jest czynnikiem jej odbudowy.

Nasz handel morski bowiem jest nadewszystko naszym handlem eksportowym.

Ilość towarów, wywożonych przez Gdynię i Gdańsk, jest osiem razy większa, niż wwożona do Polski przez te porty, jakkolwiek towary wwożone należą do rodzaju towarów kosztowniejszych (np. bawełna, tytoń, kawa).

Nasze saldo bilansów handlowych z poszczególnemi krajami jest ujemne z krajami pozaeuropejskimi, dodatnie z krajami Europy, zwłaszcza we wzmożonym handlu z Anglją a stąd wynika, że znaczny import z krajów pozaeuropejskich winniśmy wykorzystać drogą uprawnień dla naszego wywozu.

*) Światowy tonaż marynarki handlowej morskiej wynosi 71 milj. ton.

Porty nasze morskie w życiu politycznem polski a jeszcze bardziej w jej życiu gospodarczem mają znaczenie olbrzymie, mimo to nie są one jeszcze należycie wykorzystane. Od naszej ekspansji morskiej zależne jest nasze stanowisko w hierarchji państw świata, nasz dobrobyt.

Rządziły i rządzą światem, prowadzą politykę gospodarczą świata tylko narody morskie, to jest posiadające swoje liczne porty i swoją znaczną marynarkę, nadto i swoje dominja, kolonje, kraje mandatowe, swoje rynki zbytu.



Obraz artys. mal. Franciszka Szwocha pt. „Na ratunek".

Polska w przeobrażeniu się z państwa lądowego na morskie przoduje narodom słowiańskim, jeżeli jako miernik tego weźmiemy nasz obrót towarowy morski. Zasiąg tego handlu jest znaczny: wyroby z bawełny i cukier nasz dochodzą bezpośrednio aż do Chin, cement do Ameryki południowej, meble, rury żelazne do Indji, węgiel do portów Morza Śródziemnego i Bałtyku, meble gięte do Małej Azji, Syrji, bekony, jaja do Anglji, artystyczny przemysł ludowy do Stanów Zjednoczonych i t. p.

Odbudowa Polski byłaby niezawodnie trudniejsza i kryzys gospodarczy niezawodnie jeszcze bardziej dałby nam się we znaki, gdybyśmy byli zmuszeni do obracania ceł tranzytowych przy wywozie naszych towarów przez lądowe granice, gdybyśmy byli uzależnieni od obcych pośredników, opłat portowych, frachtów okrętowych, spedjentów, gdybyśmy przy pomocy własnych okrętów nie mieli bezpośredniego dostępu do rynków sprzedaży i zakupu.

To znaczenie portów w życiu gospodarczem Polski docenia i Czechosłowacja, która Gdynię pragnie uczynić niejako i swoim portem północnym, co jest gospodarczo również dla nas b. korzystne.

WACŁAW DRESLER.

Dzisiejsze gospodarcze dążenia Czechosłowacji.



Wacław Dresler
Korespondent „Lidow[illegible] Nowin".

Pierwszy czechosłowacki minister skarbu *Raszyn*, który padł, jak wiadomo, przedwcześnie ofiarą zabiegu polityczno-społecznego, wypowiedział się z właściwą mu otwartością już w 1920 roku, a więc trzynaście lat temu, następujące zdanie: „Sądzę, iż także w polityce skarbowej dużo lepiej jest odkryć faktyczny stan rzeczy we właściwej chwili i szczerze, niż [illegible]wicznie go ukrywać, a dopiero w ostatnim momencie wywoływać ogólne zamieszanie lub katastrofę". Okoliczności, a częściowo też i sama struktura stronnictw politycznych, spowodowały jednak, że rządy koalicyjne przez szereg lat następujących wolały właśnie odraczać rozwiązanie najcięższych zagadnień finansowo-gospodarczych i pozostawiać ostateczne uregulowanie najbardziej palących trudności socjalnych do czasów pomyślniejszej konjuktury. Gdy jednak zamiast poprawy i wyjaśnienia stosunki pogarszały się raczej z każdym rokiem, zrodziła się konieczność działania otwartego i energicznego. Z chwilą, gdy świadomość tej konieczności przeniknęła umysły zarówno parlamentarzystów, jak i samych ministrów, dojrzała temsamem sytuacja wewnętrzna do gene-

ralnej rewizji całego dotychczasowego systemu ekonomiczno-politycznego. Pozostanie nazawsze zasługą obecnej większości koalicyjnej, że od słów przeszła zdecydowanie do akcji, że nie lubowała się w bezcelowem teoretyzowaniu i miała dość odwagi cywilnej tam, gdzie dalsze świadome usypianie czujności publicznej nietylko na niby się nie zdało, lecz nawet kiedyś przez przyszłą generację mogłoby być uważane za błąd, ew. za zbrodnię narodowo-państwową. Bezwzględne odkrycie nagiej prawdy życiowej nigdy nikomu, a tem bardziej rządowi, nie zjednało przyjaciół, bo... prawda w oczy kole. To też koalicja w Pradze doskonale zdawała sobie sprawę, że naraża się na utratę popularności politycznej i łatwo może stać się przedmiotem ataków partyjnych, skoro zdecyduje się na krok stanowczy. Jednak nie cofnęła się przed tym krokiem uczyniła go z całą świadomością i gotowa była ponieść konsekwencje swej decyzji.

Społeczeństwo w pierwszej chwili zdawało się być zaskoczonem mężnem oświadczeniem rządu i sejmu, że równowaga budżetu państwowego jest poważnie zagrożona, że na horyzoncie gospodarczym powstaje możliwość deficytu i tego wszystkiego, co zwykle chodzi z nim w parze a więc: zrewolucjonizonowania krajowych rynków pieniężnych, podwyższania stopy procentowej, utrudniania widoków kredytowych i wreszcie zahamowania wszelkiej przedsiębiorczości prywatnej. Celem uniknięcia tych niepożądanych następstw zmieniono cały powojenny system gospodarki finansowej, który był może skuteczny w czasach pomyślnej konjunktury ogólno-europejskiej, lecz przestał nim być na miejscu w okresie światowych kryzysów. W praktyce oznaczało to zerwanie z metodą stosowania półśrodków, a jednocześnie zapowiadało początek nowej taktyki zasadniczego zwalczania przeszkód bez względu na to, czy w społeczeństwie spotka się ten system z oklaskami, czy też z niechęcią. W rzeczywistości opinja publiczna energiczny gest i otwartą deklarację gabinetu, opierającego się na trzech czwartych Izby poselskiej, przyjęła z widocznem zaniepokojeniem, wkrótce jednak zorjentowała się w położeniu, wyraziła daleko idącą solidarność z rządem i parlamentem i stanęła karnie przy boku tych, którym powierzono losy państwa i których należy w ich usiłowaniach popierać, nawet za cenę poniesienia przejściowych ofiar klasowo-społecznych.

Zadanie, przed którem stanęły nagle i dość nieoczekiwanie rząd, sejm i społeczeństwo, nie było wcale łatwe lub proste. Do niedawna głównym warunkiem i równocześnie najpotężniejszem źródłem zrównoważonego budżetu państwowego w Czechosłowacji była stała aktywność bilansu handlowego, to znaczy zapewniona przewaga eksportu nad importem. Republika czechosłowacka, jako państwo nie już czysto agrarne, lecz agrarno-przemysłowe skazaną była od samego początku w znacznej mierze na wywóz i to nietylko produktów fabrycznych, lecz i półfabrykatów, związanych ściśle z rolnictwem. Dopóki można było wywozić w większych ilościach maszyny najróżnorodniejszego rodzaju, oraz cukier, piwo i chmiel — napływały do kraju obce waluty w ilości, zupełnie pokrywającej bieżące wydatki państwowe, naturalnie po pokryciu zapotrzebowań wewnętrzno-konsumcyjnych. Gdy jednak zagraniczny popyt na krajowe wyroby wydatnio się skurczył, większe zakłady przemysłowe zmuszone zostały do ograniczenia produkcji i do masowego zwalniania zatrudnionych robotników i wykwalifikowanych urzędniczych sił fachowych. Następstwem tego była wzrastająca fala bezrobocia, co znów niekorzystnie odbijało się na ogólnej konsumcji wewnętrznej przez spauperyzowanie coraz liczniejszych rzesz społeczeństwa.

Bezrobocie przybrało na ziemiach czechosłowackich formę i rozmiary nie notowane tam od przewrotu z 1918 roku. Kryzys ten nazewnątrz ujawnia się w Czechosłowacji w łagodniejszej nieco postaci, niż w innych państwach Europy środkowej i południowej, co należy przypisać szczęśliwej w swych następstwach wrodzonej oszczędności ludu czeskiego, oraz słowackiego i niemieckiego. Dzięki większym lub mniejszym oszczędnościom bezrobotni znoszą w republice czechosłowackiej tymczasową stratę zarobków stosunkowo łatwiej, niż w krajach, gdzie tych łagodzących okoliczności brak. Naturalnie i te szczupłe po większej części zapasy gotówki stopniowo topniały, co zmusiło władze do wyasygnowania na utrzymanie bezrobotnych znacznych kwot w budżecie dwu ostatnich lat. Na zaspokojenie powiększonych potrzeb skarbowych trzeba było albo znaleść nowe źródła dochodów, bądź też zmniejszyć wydatki.

W dziedzinie zwiększenia dochodów otwierały się przed rządem i izbami prawodawczemi trzy możliwe drogi. Pierwsza z nich — pożyczka zagraniczna — nie wchodziła nigdy poważniej w rachubę, gdyż jej zwolennikami nie była ani rządząca koalicja, ani ludność wszelkich odcieni społecznych. Zresztą warunki zaciągnięcia i oprocentowania takiej transakcji pożyczkowej musiałyby z natury rzeczy być w dzisiejszych warunkach międzynarodowych o wiele uciążliwsze, niż dawniej. Z tego też powodu zaniechano jakichkolwiek prób celem pozyskania obcego kapitału na potrzeby budżetowe.

Wobec tego, że nie było i niema mowy o wznowieniu eksportu i naturalnego dopływu obcych walut, nie pozostałoby nic innego, jak nałożenie na społeczeństwo nowych podatków, albo wejście na drogę systemu inflacyjnego. Jeżeli chodzi o inflację, to eksperyment ten byłby po pierwsze krótkowzroczny, po drugie nader niepopularny, któremu nastroje ludności w Czechosłowacji nigdy nie sprzyjały i z którym nawet w najtrudniejszych chwilach

kryzysowych niechętnieby się naród pogodził. Tem tłumaczy się fakt, że nad Wełtawą nikt sobie długo pomysłami inflacyjnemi głowy nie zaprzątał. Dalsze wysiłki skierowane były już wyłącznie na drogę podatkową i restrykcyjną. Z jednej strony apelowano do ofiarności i lojalności państwowej poszczególnych warstw społecznych, z drugiej zaś ograniczano do minimum regularne i nadzwyczajne wydatki skarbowe. Innego wyjścia przy systematycznem uprawianiu przez rząd systemu deflacyjnego na razie nie było. I koalicja poszła tą jedyną ustawowo dopuszczalną drogą, mając nadzieję, że przy pomocy deflacji uda się jej stopniowo załatwić wszystkie piętrzące się trudności natury zarówno skarbowej, jak i gospodarczej. Trzeba było kroczyć drogą raz obraną konsekwentnie i stanowczo. Jakiekolwiek zygzaki byłyby zgubne i oznaczałyby zmarnowanie wszelkich wysiłków dotychczasowych.

Sam minister skarbu Trapl podkreślił w swem niedawnem exposé, wygłoszonem na plenarnem posiedzeniu Sejmu praskiego, że wszyscy jego poprzednicy uprawiali politykę polegania na własnych finansowych siłach państwa i jednocześnie korzystania z dawniejszych rezerw pieniężnych w kraju. W budżecie na 1931 rok osiągnięto największe rozpięcie wydatków państwowych, lecz w 1932 r. trzeba było już uciekać się do ograniczeń i skreślania niektórych pozycyj budżetowych. Skreślane były najpierw te pozycje, które uwarunkowane były pomyślniejszym stanem dochodów lat poprzednich. Budżet 1932 roku obniżono w dziale wydatków o 654 milj. koron. Do poczynionych tu obniżek dostosowano też preliminowane dochody. Dla bezrobotnych wyznaczono 72 miljony, które minister skarbu mógł na podstawie specjalnych pełnomocnictw, przyznanych mu przez Izbę posłów, dodatkowo podnieść do wysokości 300 milj. Pod koniec kwartału pierwszego w 1932 r. obniżył rząd wydatki dopiero co uchwalonego ustawowo preliminarza budżetowego o dalszych 100 miljonów, starając się równocześnie zapewnić sobie nowe dochody. W ciągu tegoż roku niekorzystny rozwój gospodarki państwowej naprowadził kierujących mężów stanu na myśl, że uszczuplony dochód narodowy nie wystarcza już na utrzymanie budżetu w ramach, jakie był uzyskał w pomyślniejszej konjunkturze okresu poprzedniego.

Wychodząc z tego poznania i posługując się dotychczasowemi doświadczeniami, obstawał minister skarbu wytrwale przy postulacie usunięcia z budżetu wszelkich niedoborów finansowych za wszelką cenę. Spełnienie tego podstawowego życzenia stawiał jako warunek dalszego swego pozostania na odpowiedzialnem stanowisku. Wymagania jego uznała większość parlamentarna za uzasadnione i zrealizowała je na razie o tyle, że wydatki na 1933 rok ograniczyła do 8.632.537.770, zaś dochody preliminowała w wysokości 8.634 milj. kor. Wskutek tego w budżecie tegorocznym figuruje nadwyżka 1.632.290 koron. W porównaniu z budżetem na 1932 rok, oszczędzono w ten sposób 1.748 milj. kor., zaś z budżetem z 1931 roku 2.403 milj. koron. Przekonaniem ministra jest, że system oszczędnościowy musi być kontynuowany w dalszym ciągu. Od kierowników poszczególnych resortów ministerjalnych wymaga się przytem, by nietylko nie wyczerpywali w praktyce uchwalonych im sum w zupełności, lecz przeciwnie — próbowali z nich jeszcze coś zaoszczędzić i przelać na 1934 r.

Na zapytanie, czy kryzys w gospodarce państwowej usunięto w powyższy sposób ostatecznie, odpowiada były minister skarbu Englisz w swym noworocznym artykule wstępnym „Lid. Novin" potakująco. Zdaniem jego Czechosłowacja znalazła się już u kresu gospodarczego przesilenia deflacyjnego. Opinję swoją uzasadnia tem, że bezrobocie w roku bieżącym zasadniczo się już nie powiększa (w porównaniu z rokiem zeszłym) i następnie, że ceny w hurtowym handlu utraciły ostrą tendencję zniżkową, poczynając ustalać się na znośnym poziomie. O ile obydwie te oznaki zewnętrzne utrzymają się, można śmiało przypuszczać, że nie stoimy więcej przed nieprzyjemnemi niespodziankami, wynikającemi z kryzysu deflacyjnego. Tymczasem należy kategorycznie stwierdzić, że państwo nie będzie odtąd zmuszone do zaciągania pożyczek, szczególnie krótkoterminowych, dla pokrycia bieżących wydatków i że bank emisyjny niema podstaw do obawy przed głębszemi wstrząsami. Jest to już poważny plus o gospodarczo-politycznem znaczeniu, mimo że mogą jeszcze nastąpić z biegiem czasu pewne mniejsze wahania lub przeszkody przypadkowe, ale w zakończeniu procesu deflacyjnego, to jest w ułatwieniu obowiązków narzuconych krajowi długami państwowemi, mamy już dostatecznie pewną podstawę do dalszej poprawy skarbowości państwowej.

Na porządku dziennym znalazły się następnie dwa poważne problematy, pozostające w związku z racjonalnem rozwiązaniem obecnego przesilenia finansowo-ekonomicznego. Są to przedewszystkiem reformy systemu podatkowego i następnie reorganizacja gospodarki na kolejach państwowych, których półmiljardowy niedobór jest ciemną plamą na tle tegorocznego budżetu państwowego. Zrównoważenie budżetu nastąpiło pod względem skarbowym nie na drodze najmniejszych szkód gospodarczych, lecz na polu najsłabszego oporu politycznego, to znaczy, że za cenę odzyskania utraconej w roku zeszłym równowagi między wydatkami i dochodami, trzeba było wprowadzić nowe i podnieść dotychczasowe podatki, które utrudniają rentalność przedsiębiorstw gospodarczych. Dotyczy to zwłaszcza podwyższonego podatku obrotowego, który minister Englisz w państwie eks-

portowem i w okresie kryzysu eksportowego nazywa podatkiem najbardziej szkodliwym.

Punkt ciężkości polega obecnie na tem, by po osiągnięciu równowagi budżetowej zmieniono całkowity system podatkowy w sensie jaknajwiększego uwzględniania naturalnych potrzeb produkcji, przedsiębiorczości i zatrudnienia.

Drugą bolączką współczesnej gospodarki państwowej jest w Czechosłowacji deficyt na kolejach państwowych, wynoszący w tym roku około 500 milj. koron. Tu trzeba będzie skoncentrować daleko idące wysiłki; zarówno w stosunku do uproszczenia agendy urzędowej, jak i ogólnej przebudowy systemu gospodarczego. Co do tego niema dwu zdań nietylko w kołach fachowców, ale i w szerokich masach społeczeństwa i na łamach prasy. Temat ten nie schodzi ostatnio z porządku dziennego wszelkich publicznych rozważań. Przy okazji omawia się gruntownie również sprawę etatyzmu, monopolów i przedsiębiorstw państwowych wogóle. Zdaniem d-ra *Trzebickiego* pierwszorzędnego ekonomisty, prezesa Izby handlowej i przemysłowej w Pradze, nie wypada zamykać oczu przed faktem, że gospodarka w przedsiębiorstwach państwowych, o ile nie korzystają one z dobrodziejstw monopolowych, jest przeważnie deficytowa, stwarzając tylko niepotrzebne obciążenie budżetu. W miesięczniku *„Slovanske trhy"* („Targi Słowiańskie"), w organie gospodarczego Związku dla słowiańskiego wschodu, zamieścił ten doskonały znawca praktyki gospodarczej następujące zdanie: „Z punktu widzenia ekonomicznego pozostaje zagadką, że jeszcze dziś może ktoś nawoływać do rozszerzenia sieci etatyzmu i na serjo doradzać np. nacjonalizację kopalń węglowych, naftowych, solnych, żelaznych i t. p.. Raczej dochodzimy teraz do wniosku, że państwo w dzisiejszych ciężkich czasach, jako przedsiębiorca, gospodarować nie potrafi a że wyszłoby tylko na korzyść ogólnej gospodarce kraju, gdyby przedsiębiorstwa państwowe były jaknajprędzej i bezwzględnie zlikwidowane".

Niemniej trudną do przezwyciężenia jest kwestja ściągania podatków. W bilansie 1932 roku skonstatowano, że do splacenia z tytułu podatków zaległych pozostaje wciąż jeszcze kwota 4 i pół miljarda koron. Jest to suma stosunkowo bardzo wysoka. Znaczna część jej znajduje się pod znakiem zapytania, zaś jedna czwarta uważana jest za wątpliwą do ściągnięcia, lecz i tak reszta, gdyby wpłynęła w postaci gotówki do skarbku państwa, byłaby w stanie przyczynić się do radykalnej poprawy finansów państwowych. Chodzi teraz o to, w jaki sposób i w jakiem tempie uda się zadaniu temu sprostać i czy wogóle się to uda. Nie tak dawno czytaliśmy w praskim rozpowszechnionym tygodniku sfer gospodarczych *„Hosopodarzka polityka"*, że podczas gdy pewien odsetek producentów i konsumentów opodatkowany jest niewątpliwie za wysoko, z drugiej strony nie wypada jednak zaprzeczyć, iż inna grupa płacących podatki nie wywiązuje się dość regularnie ze swoich obowiązków i od kilku lat zalega w spłacaniu odnośnych kwot. Tu skutecznie przeciwdziałać można złu jedynie w drodze zastosowania przez władze skarbowe energicznej egzekutywy oraz całkowitej gwarancji sprawiedliwości przy ściąganiu zaległości. Jednocześnie trzeba będzie zabrać się poważnie do reorganizacji skarbowej administracji z czem nie należy już w żadnym wypadku zwlekać.

Najbardziej jednak palącem zagadnieniem było obniżenie poborów urzędnikom i funkcjonarjuszom państwowym. Projekt takiego obniżenia istniał właściwie już od połowy zeszłego roku, gdy minister skarbu pierwszy raz wystąpił z żądaniem bezwzględnego jego przeprowadzenia. W łonie stronnictw koalicji rządowej liczyły się miarodajne czynniki co prawda z koniecznością takiej radykalnej operacji, lecz wciąż jakoś nie mogły zdecydować się do jej zrealizowania. Rzesze urzędnicze protestowały i wytężały wszelkie siły celem uniknięcia tej materjalnej klęski, zwracając w swych organach uwagę na możliwość podreparowania skarbu państwa na innych polach działania finansowo ekonomicznego. Koniec końców bolesnej operacji dokonano, co skarbowi państwa przysporzyło koło 650 miljonów koron. Uwagi urzędników samych i przedstawicieli stanu średniego, kupiectwa i rzemiosł, o tem, że nieodzownym następstwem tego oszczędnościowego zarządzenia będzie jeszcze dotkliwszy, niż dotąd, spadek konsumcji krajowej, zbijano z miejsca zapowiedzią, że obniżka pensji ma być tymczasowa, ale w chwili dzisiejszej jest nieuniknioną! Może się ona wprawdzie odbić niekorzystnie na rynkach wewnętrznych, ale byłoby nieroztropnem zwalać ciężar ofiar materjalnych tylko na dwie czy trzy klasy społeczne (rolnictwo, przemysł, kupiectwo), zaś resztę ogółu od tych ciężarów wciąż zwalniać. Już dawno nie byliśmy w społeczeństwie i prasie czeskiej świadkami tak gwałtownej kampanji polemicznej, jak właśnie na temat obniżenia pensji urzędniczych. Dziś pod dyktandem konieczności stan urzędniczy pogodził się z nowym stanem rzeczy, zaznaczając, iż w razie powtórzenia kiedykolwiek tej operacji uczułby się zagrożony w całej swej egzystencji, piśmiennictwo, sztuka, instytucje humanitarne i szereg innych akcji kulturalnych odczują wcześniej czy później obecne spauperyzowanie klasy urzędniczej.

Zresztą i ze strony Izb handlowych i zrzeszeń komunalnych podniosły się głosy poważnej przestrogi przed dalszem zlekceważaniem roli, jaka przypadła w młodem państwie czechosłowackiem biurokracji i jaka przez nikogo nie może być nawet w przyszłości negowana. Zresztą wszelkie przesadzone rozpolitykowanie stanu urzędniczego doprowadziłoby wkońcu do zjawisk niepożądanych. Ze

sprzeciwem w tym kierunku wystąpił po nowym roku śmiało i otwarcie także minister spraw zagranicznych *dr. Benesz*. Jego zdaniem partje polityczne winny więcej myśleć o obowiązkach państwowych i potrzebach całości narodowej, niż o chwilowych interesach własnej klasy. W tym samym duchu wyraził się w nim pierwszego stycznia, mianowicie w „Narodnich Listach", *dr. Kramarz*; przestrzegał on przed jednostronnem mieszaniem się czynników partyjno-politycznych do reform czysto gospodarczych.

Na marginesie tych głównych postulatów rozwija się dyskusja publiczna nad dwoma aktualnościami, chwilowo jeszcze odpowiednio niedocenianemi, lecz wysuwającemi się coraz uporczywiej na plan, jeżeli nie pierwszy, to z pewnością drugi z kolei; nad udzielaniem wsparć państwowych bezrobotnym musi być rozciągnięta ścisła kontrola rzeczoznawców i powtóre reformy skarbowe, podatkowe oraz kredytowe muszą być rozszerzone także i na organy samorządowe.

Przez zrównoważenie budżetu waluta krajowa, ustabilizowana już w 1920 roku, zyskała nowe podstawy i umocnienia. Tym razem nie można jednak poprzestać na tym pierwszym kroku do uzdrowienia ogólnych warunków gospodarczych, a trzeba przystąpić zdecydowanie do radykalnego obniżenia stopy procentowej i przez to do ułatwienia obiegu pieniężnego na rynkach wewnętrznych. Podkreślił to ostatnio wyraźnie jeden z poprzednich ministrów skarbu *dr. Hotowetz*. Tak zapatrują się zresztą na obecne stadjum dążeń sanacyjnych Czechosłowacji i inni wybitni znawcy stosunków gospodarczych, zaznaczając, iż nie wolno zrezygnować z żadnego konstytucyjnie dopuszczalnego środka, o ile prowadzi on do uzdrowienia życia ekonomicznego, jako całości. Wszyscy muszą ponieść ofiary, wszyscy na front do walki z drożyzną, bezrobociem i fermentami w produkcji! Oto hasło, jakie rozbrzmiewa teraz wszędzie na ziemiach czechosłowackich i napawa obserwatorów otuchą, że poczynione wysiłki nie pójdą na marne i zostaną wkrótce uwieńczone pomyślnemi rezultatami.

WIEŚCI Z SZEROKIEGO ŚWIATA

Ciekawe wykopalisko archeologiczne.

Ekspedycja archeologiczna uniwersytetu Chicago dokonała sensacyjnych odkryć na obszarze dawnego miasta Persepolis.

Po 2-ch latach pracy udało się ekspedycji odgrzebać mury pałaców królewskich Darjusza, Kserksesa i Artakserksesa. Na murach zachowały się stosunkowo dobrze malowidła ścienne oraz płaskorzeźby na czarnym kamieniu, przedstawiające sceny ze starożytnej historji perskiej.

Odkrycia mają donosłe znaczenie dla nauki.

Hermopolis współzawodniczką Pompei.

Jak donoszono już telegraficznie, archeolog egipski, dr. Gabre, odkrył ruiny starożytnego grodu egipskiego Hermopolis.

Obecnie okazuje się, że dotychczasowe prace wykopaliskowe w tem miejscu pozwalają przypuszczać, iż Hermopolis stanie się pod względem archeologicznym poważną współzawodniczką włoskiej Pompei.

Istotnie, dr. Gabre odkopał już od początku zimy dotychczas całe ulice tego miasta, a wzdłuż nich ruiny gmachów i świątyń, pochodzące od czasów pierwszej dynastji egipskiej przed nar. Jez. Chr. do drugiego wieku ery naszej.

Śród szczątków tych znajdują się też domy dwupiętrowe z cegły i kamienia, ozdobione kolumnami. We wnętrzu ich odkryto wspaniałe freski, z których wiele zachowało się w stanie świeżości zadziwiającej. A co jest przytem najciekawsze, to widniejąca w tych malowidłach znajomość praw perspektywy i cieniów, wprost uderzająca.

Śród napisów na ścianach wiele jest w języku greckim.

Odkryto też mauzolea niezmiernie ciekawe w kształcie piramid.

Szczególna rzecz, że po tylu latach zdawałoby się najskrupulatniejszych poszukiwań archeologów tylu narodowości na terenie Egiptu, znajdywane są tam jeszcze całe miasta dotychczas nieznane.

Pallas-Atene Fidjasza,

Jak donosi prasa białogrodzka, w południowej Jugosławji, w okolicach miasta Bitolu (Monastyr), znaleziono kopję marmurową bogini Pallas-Ateny. Kopja ta ma być wykonana przez samego Fidjasza, największego z rzeźbiarzy Grecji starożytnej.

Statutę przewieziono do Białogrodu i umieszczono w teatrze Narodowym.

Druga kopja statuy powyższej, której oryginał zaginął, znajduje się w Muzeum narodowem w Atenach.

Oryginał, jak wynika z opisów pisarzy starożytnych, był wysokości 40 stóp, wykonany z kości i złota. To też rzeźba ta stanowiła jeden z największych cudów Aten z okresu „wieku złotego" (za czasów Peryklesa).

Odkrycie nieznanego utworu Eschyla.

„Neue Freie Presse" donosi: W wyniku prac wykopaliskowych w Egipcie, kierownik muzeum grecko-rzymskiego w Aleksandrji, prof. Breccia, znalazł kilka papirusów, których odczytanie powierzono znakomitemu filologowi, sędziwemu prof. Vitelliemu.

Prof Vitelli rozpoznał w papirusach nieznany utwór słynnego dramaturga greckiego Eschyla, oraz fragment nieznanej jego komedji.

Cenne odkrycie archeologiczne.

Podczas robót meljoracyjnych na gruntach należących do wielkiego właściciela rolnego Sylwjusza Turattiego w pobliżu miasta Matera, we Włoszech południowych, natrafiono na obszerną nekropolję rzymską, zawierającą przebogaty materjał archeologiczny.

Nekropolja — jak stwierdzono — powstała na ruinach jakiegoś prastarego miasta, najprawdopodobniej z okresu italskiego. Komisja archeologów bada obecnie odnalezione ruiny, w celu ustalenia dokładnych danych i organizuje specjalne muzeum w mieście Matera.

Epitafjum Wirgiljusza.

Podczas robót wykopaliskowych, prowadzonych obecnie w Rzymie nad odsłonięciem Forum Cezara, znaleziono śród 170 napisów, wyrzezanych na ścianach jednego z budynków odkopanych pierwsze słowa słynnego epitafjum Wirgiljusza, rozpoczynającego się słowami: „Mantua me genuit".

Prof. Matteo della Corte, zajęty zbadaniem napisów powyższych, znalazł następnie jeszcze raz słowa „Mantua me gen...", wyrzezane na ścianie Basilica Argentaria, na forum wspomnianem, w pobliżu innych napisów, obejmujących „Eneidę" w jej brzmieniu pierwotnem, oraz urywków z tego samego poematu Wirgiljusza.

Zdaniem prof. Della Corte, w miejscu tem musiał jakiś nauczyciel Rzymu starożytnego mieć wykłady o Wirgiljuszu, a umieszczenie epitafjum jego obok urywków z „Eneidy" jest jeszcze jednym dowodem, że autorem tego napisu nagrobkowego był sam Wirgiljusz.

Norweska wyprawa antraktyczna.

Jak donoszą z Oslo, kapitan Riiser-Larsen wyruszył na wielką wyprawę do strefy antarktycznej. Towarzyszy mu łowca wielorybów, Hallvard Devold, oraz słynny narciarz Olaf Kjellbotn.

Punktem wyjścia wyprawy będzie Enderbyland albo Kraj Królowej Maud, zkąd wyprawa ruszy wzdłuż brzegów do zatoki Nadziei w kraju Ludwika Filipa, na południe od przylądka Horn.

Około 2500 klm. tej drogi jest jeszcze niezbadanych. Wyprawa ruszy w drogę posługując się saniami, zaprzężonemi w psy i potrwa około 2 lat. Pożywienia mają dostarczyć foki upolowane po drodze. Kapitan Riiser-Larsen wstąpi po drodze do Londynu, by zawrzeć tam kontrakt prasowy z Hearstem.

Odważny uczony.

Dzienniki włoskie donoszą, że znany wulkanolog, prof. Kyrner, zdołał zbadać wnętrze krateru wulkanu Stromboli.

Uczony przedostał się aż do warstwy gorącej lawy, ubrany w strój zrobiony z azbestu. Natrafiwszy na lawę profesor zmierzył jej temperaturę, która wynosiła 100° C.

Aby nie udusić się gazami, prof. Kyrner był zaopatrzony w aparat z tlenem.

Wynalazek muzyczny.

Z Parmy donoszą, iż miejscowy proboszcz, Angelo Barbieri wynalazł mechanizm, nadający się do zastosowania do każdego rodzaju organów i zastępujący całkowicie organistę.

W oratorjum Karmelitów, w obecności biskupa Parmy, odbyła się próba nowego mechanizmu, który wykazał wszelkie zalety. Wykonano kilka utworów Bacha, kompozytora włoskiego Furlotti'ego, Franka i Guilmaut. Biskup podkreślił wartość wynalazku, pozwalającego na użycie organów w wielu kościołach, w których ze względu na czasy kryzysowe, musiano zaprzestać gry na organach, zwalniając organistów. Proboszcz Barbieri od kilkunastu lat pracował nad udoskonaleniem swego wynalazku.

Nowy wynalazek w przemyśle szklanym

W Stanach Zjednoczonych opatentowano nowy gatunek szkła, posiadający tę szczególną własność, że tylko jednostronnie jest przezroczysty. Można więc, naprzykład, widzieć przez szybę z takiego szkła, co się dzieje na ulicy, nie sposób jednak dojrzeć przez nią, co się dzieje w mieszkaniu.

Nowe to szkło znajdzie zapewne wkrótce zastosowanie obszerne.

Lekarstwo przeciwko alkoholizmowi.

Z Nowego Jorku donoszą, że na posiedzeniu „National Academy of Science", prof. dr. Wilder Bancroft przedstawił sprawozdanie z dokonanego przez siebie wynalazku, dotyczącego leczenie nałogowych alkoholików.

Wynalazek ten polega na zastrzykach „Sodium rhodanate".

Uczony złożył sprawozdaniu z licznych swoich eksperymentów, z których wszystkie bez wyjątku się powiodły. W niektórych przypadkach pacjent, mający delirium tremens, po zastrzyku stawał się normalny w przeciągu 12 godzin.

Dr. Bancroft twierdzi, iż Sodium rhodanate działa zupełnie skutecznie, o ile w pacjencie istnieje niepohamowany pociąg do alkoholu.

Wystawa silników w Medjolanie.

Dnia 15 stycznia otwarto w Medjolanie 14-tą międzynarodową wystawę silników.

Z firm zagranicznych, które nadesłały swe eksponaty, pierwsze miejsce zajmuje Anglja i Ameryka.

Włoskie fabryki motorów wystawiły najnowsze modele ciekawej konstrukcji.

Muzeum polityczne w Budapeszcie.

W Budapeszcie otwarto w gmachu parlamentu jedyne w Europie muzeum polityczne. Zgrupowane w niem materjały tyczą się historji węgierskiego parlamentaryzmu.

Wśród zebranych pamiątek znajdują się m. in. białe kruki piśmiennictwa z pierwszego okresu parlamentaryzmu węgierskiego. Zwłaszcza bogate są zbiory aktów i pamiątek z 17, 18 i 19 wieku. Wśród nich zwraca uwagę pamiętnik Jerzego Rakoczego, egzemplarz „Pragmatico Sanctio", odezwa Napoleona do Węgrów, listy ces. Elżbiety do ces. Franciszka Józefa i t. d.

Wystawa książki polskiej w Chicago.

W lokalu polskiego klubu artystycznego odbyła się pierwsza wystawa książki polskiej. Wystawa ta pokazała po raz pierwszy w Ameryce wielkie wartości polskiej sztuki wydawniczej i drukarskiej.

Na wystawę złożyły się dzieła Żeromskiego, Sienkiewicza, Prusa, Kasprowicza, Tetmajera, Makuszyńskiego, Świętochowskiego, Rodziewiczówny i wielu innych naszych pisarzy.

Inicjatorem wystawy był dr. Kostrzewski.

Muzeum sztuki religijnej w Wiedniu.

Jak się dowiadujemy „Wiener Sonn- und Montagszeitung" arcybiskup wiedeński, dr. Innitzer, rozporządził, aby część pałacu arcybiskupiego przygotowano na urządzenie w niem muzeum sztuki religijnej.

W muzeum tem umieszczone będą pamiątki i dzieła sztuki z wczesnej epoki Kościoła. Między innemi, mają być tam przeniesione skarby sztuki, przechowywane dotychczas w skarbcu katedry wiedeńskiej.

Statystyka wyznaniowa Berlina.

Według ostatnich danych statystycznych Berlin posiada 400 tysięcy katolików. Parafji katolickich liczy obecnie stolica Rzeszy 72, w których posługi religijne sprawuje ogółem 223 księży.

Liczba protestantów dosięga w Berlinie 3 miljonów. Posiadają oni 183 świątynie i 67 kaplic. Gmina żydowska Berlina liczy 172 tysiące członków i 41 synagog.

Przyrost ludności w Europie.

Obliczenia ruchu ludności za pierwszy kwartał 1932 r. wykazują największy przyrost ludności w Rumunji, mianowicie 37 na 1.000.

Na dalszych miejscach stoją: Portugalja (34), Polska (32), Litwa (30), Włochy (26), Węgry (24), Czechosłowacja (22), Francja (18) i Niemcy (16)

Ludność Hiszpanji.

Według ostatniego spisu ludności, liczba mieszkańców Hiszpanji wynosi 23.563.867 osób.

Najgęściej zaludnionemi prowincjami są Barcelona z 1.8 miljona, oraz Madryt 1.384.000 mieszkańców.

Jedenaście miast liczy więcej, niż 100 tysięcy mieszkańców, a w liczbie tej dwa miasta posiadają więcej, niż pół miljona ludności.

Uroczystości ku czci Batorego na Węgrzech w roku 1933.

W roku 1933 przypada 400-tna rocznica urodzin Stefana Batorego. Z tej okazji odbędą się wielkie uroczystości na Węgrzech, których program jest następujący:

1) Narodowa pielgrzymka do Krakowa, do grobu Stefana Batorego.

2) W 400 rocznicę urodzin Stefana Batorego msza polowa na placu Ludwika Kossutha w Budapeszcie oraz przed parlamentem, z udziałem społeczeństwa całego kraju i armji.

3) Uchwalenie ustawy przez parlament o czczeniu pamięci Stefana Batorego.

4) Postawienie pomnika Stefana Batorego w Budapeszcie oraz wypuszczenie medali pamiątkowych Batorego.

5) Wystawa pamiątkowa w Muzeum Narodowem z okazów, zebranych ze wszystkich muzeów węgierskich.

6) Uroczystości w Węgierskiej Akademji Umiejętności.

7) Uroczystości w Nyirbator, zkąd pochodzi ród

Międzynarodowy kongres prawa karnego w Palermo.

W dniach od 3/8 kwietnia odbędzie się w Palermo pod przewodnictwem sen. Marjana d'Amelio, III międzynarodowy kongres prawa karnego.

W kongresie tym wezmą udział wybitni prawnicy 54 krajów, m. in. prof. Matter, prof. Roux z Francji, prof. Carton de Wiart, minister belgijski, prof. Gleichspacher z Wiednia, prof. Miricka z Pragi, prof. Rappaport z Warszawy itd.

Po ukończeniu obrad uczestnicy kongresu odbędą szereg wycieczek m. in. do Taorminy, do Syrakuz na przedstawienie klasyczne w amfiteatrze greckim, do Monreale itd.

Belgijskie fundacje naukowe.

Belgijskie towarzystwo naukowe F. N. R. S., któremi to literami ochrzczony był balon stratosferyczny prof. Piccarda i które sfinansowało obydwa loty do stratosfery, wyprawę na szczyt Ruwenzori etc. postanowiło również sfinansować nową wyprawę do stratosfery prof. Cosynsa.

Powstanie tego towarzystwa naukowego nastąpiło wskutek apelu do społeczeństwa króla Alberta I, który powiedział, iż „twórczyni bogactw — nauka jest biedną i że trzeba ją wspomagać". W sześć miesięcy później zebrano na rzecz towarzystwa 112 miljonów franków. F. N. R. S. (Federation Nationale des Recherches Scientifiques) wydało do chwili obecnej na doświadczenia naukowe 16 miljonów fr.. Posiada ono z procentów od kapitału 7 miljonów roczne dochodu.

Obok tego towarzystwa istnieją jeszcze w Belgji niemniej bogate fundacje naukowe „Emila Francqui", oraz Fundacja uniwersytecka. Ta ostatnia wyszukuje z pośród wszystkich warstw społeczeństwa belgijskiego ludzi zdolnych i subsydjuje ich studja uniwersyteckie. Po otrzymaniu dyplomu, stypendysta zobowiązuje się, iż po 10 latach od dnia otrzymania posady, zacznie spłacać ratami otrzymane poprzednio stypendjum.

Międzynarodowy kongres towarzystw napoleońskich w Pradze.

Zgodnie z uchwałą zeszłorocznego kongresu napoleońskiego w Paryżu, tegoroczny kongres międzynarodowy towarzystw napoleońskich odbędzie się w Pradze. Zazwyczaj kongres taki odbywa się 5 maja, w rocznicę śmierci Napoleona. W tym jednak roku uczyniony będzie wyjątek, bowiem francuskie Towarzystwa napoleońskie przypuszczają, że na początku maja dojdzie ostatecznie do przewiezienia zwłok syna Napoleona, księcia Reichstadtu, do Paryża.

Napoleońskie towarzystwo praskie już obecnie czyni przygotowania do kongresu i uzupełnia program, w którego ramach urządzone mają być różne imprezy. M. in. w Pradze otwarta będzie wystawa pamiątek po Napoleonie. Komitet przygotowawczy ma nadzieję, że uda mu się zgromadzić znaczną ilość przedmiotów, przypominających wojny napoleońskie, jakie znajdują się w prywatnych zbiorach w Czechosłowacji, jak np. w zbiorach jenerała żandarmerji Vyczitala, b. restauratora Zavrzely, znawcy starożytności Stacha, księgarza Tausika i in. Dla wystawy zyskane byłyby może również literackie pamiątki napoleońskie z bibljoteki Thuna, zakupionej przez państwo. W bibljotece tej znajduje się biały kruk, mian., dzieło, które Napoleon kazał napisać o bitwie pod piramidami w Egipcie. Dzieło to wydane było w dwunastu egzemplarzach, z czego utrzymały się tylko trzy. Jeden z nich jest własnością króla angielskiego. Przedstawiciele Towarzystwa napoleońskiego w Pradze zwrócili się do czechosłowackiego ministerjum obrony narodowej (spraw wojskowych) z prośbą o pozwolenie na odtworzenie przebiegu bitwy pod Slavkovem (Austerlitz).

Komitet przygotowawczy liczy się z tem, że na kongres przybędzie około 20 delegatów oficjalnych i około 300 członków Towarzystw napoleońskich z Paryża, Lugdunu, Marsylji i t. d.

Trzeci międzynarodowy kongres szpitalnictwa.

Od dnia 28 czerwca do dnia 3 lipca r. b. zasiadać będzie w belgijskiej miejscowości nadmorskiej Knockesur-Mer trzeci międzynarodowy kongres, poświęcony sprawom szpitalnictwa.

Program obrad kongresu obejmuje następujące kwestje: 1) Budowa szpitali; 2) Wyposażenie i instalacje techniczne; 3) Administracja i kierownictwo; 4) Rachunkowość; 5) Kwestje prawne; 6) Opieka nad chorymi, 7) Pożywienie; 8) Personel; 9) Statystyka i nomenklatura, 10) Stosunki zewnętrzne szpitali.

Po kongresie, od 4-go do 9-go lipca, nastąpi wycieczka naukowa do Holandji.

Pierwsza w r. b. kandydatura do nagrody literackiej im. Nobla.

Brazylijska Akademja literatury zgłosiła oficjalnie kandydaturę pisarza brazylijskiego, Coelho Netto, do tegorocznej nagrody literackiej im. Nobla.

Coelho Netto jest najznakomitszym obecnie przedstawicielem literatury portugalskiej, ma za sobą wiele prac beletrystycznych i dziennikarskich, a pozatem jest profesorem literatury.

Jest to w r. b. pierwsza urzędowa kandydatura do nagrody Nobla. Jak wiadomo, komitet tej nagrody zbiera się dopiero w listopadzie.

Upodobania literackie Francuzów.

„La Bibliographie de la France" podaje statystykę, dotyczącą stanu przemysłu wydawniczego we Francji w 1931 r. (dane za 1932 r. nie są jeszcze znane).

W 1931 r. wydano 9.822 książki (czyli o 646 więcej, aniżeli w 1930 r.), w tem 2 656 romansów (o 400 więcej w porównaniu z 1930 r.), 828 bjografji i pamiętników, 802 dzieła historyczne, 708 książek medycznych, 604 książki treści religijnej, 568 książek prawniczych, 474 dzieła socjalno-ekonomiczne i 403 tomy poezji i teorji poezji.

Płaskorzeźby Thorwaldsena w uzdrowisku słoweńskiem.

Publicysta czeski, Ryszard Sannek, odkrył przypadkowo w uzdrowisku słoweńskiem Laszko (Jugosławja), pod grubą warstwą farby olejnej, siedem nieznanych dotychczas płaskorzeźb słynnego rzeźbiarza duńskiego, Thorwaldsena.

Płaskorzeźby te mają przedstawiać epizody biblijne i cztery pory roku, jakim zaś sposobem dostały się do uzdrowiska słoweńskiego, dotychczas nie zdołano stwierdzić.

Polska na jugosłowiańskim uniwersytecie „Kolorac".

Od czasu objęcia przez p. d ra Schwarzburg-Günthera stanowiska posła polskiego w Białogrodzie, stosunki polityczne i umysłowe między Polską a Jugosławją doznały, jak donosi prasa białogrodzka, znacznego zacieśnienia. Z inicjatywy posła została między innemi utworzona polska sekcja na uniwersytecie ludowym „Kolorac"; sekcja ta ma się stać ośrodkiem propagandy cywilizacji polskiej w Jugosławji. Sekcja korzysta ze współpracy prof. Belić'a i byłego ministra Milana Grola oraz profesora uniwersytetu w Krakowie Lehr-Spławińskiego

P. Spławiński, będący jednym z najbardziej znanych slawistów polskich, zwiedził Białogród z okazji otwarcia sekcji polskiej i wygłosił już trzy odczyty na temat: „Język polski zwierciadłem cywilizacji polskiej". Pozatem p. Zalecki oraz dr. Batowski wygłosili odczyty o humaniźmie i romantyźmie polskim oraz o stosunkach między słynnym pisarzem jugosłowiańskim Njegoszem a Polakami, jak również Mickiewicza z Jugosłowianami. Nareszcie profesor uniwersytetu krakowskiego, p. Mo'e wygłosił szereg odczytów o sztuce polskiej w architekturze i malarstwie.

Propaganda morza polskiego w Czechosłowacji

Towarzystwo polsko-czechosłowackie w Pradze, które w tych dniach odbyło walne zebranie, zamierza w najbliższym czasie przystąpić do wydawania miesięcznika, któryby propagował i popularyzował znaczenie morza polskiego w Czechosłowacji.

Należy się spodziewać, że projekt znajdzie uznanie we wszystkich politycznych i gospodarczych kołach tak polskich jak i czechosłowackich

Społeczeństwo czechosłowackie dotychczas mało poinformowane jest o znaczeniu morza nietylko dla Polski, ale i Czechosłowacji i pod tym względem pismo takie dużo dokonać może, zwłaszcza jeśli nawiązana będzie w Pradze ścisła współpraca z przedstawicielstwem polskich portów Gdańska i Gdyni.

Pierwsza polska stacja radjowa w Stanach Zjednoczonych.

W listopadzie ub. r. otwarto w dzielnicy polskiej miasta Buffalo (Stany Zjednoczone) pierwszą polską stację radjową. Manażerem tej stacji radjowej jest Józef Dąbrowski, znany muzyk: sekretarką — Antonina Łopian; ajentem — Piotr Woźniak.

Studenci polscy w Ameryce.

W latach od 1925 do 1932 roku przybyło z Polski do St. Zjedn. 433 studentów. W ostatnim roku szkolnym studentów z Polski było w Ameryce 158. Polska grupa studencka znajduje się na 11 miejscu, po studentach z Kanady, Chin, Japonji, Kuby, Anglji, Niemiec, Indji, Meksyku, Filipin i Z. S. R. R.

Korespondencyjny kurs języka polskiego na uniwersytecie Minnesota.

Uniwersytet Minnesota (Stany Zjednoczone) przez swój oddział kursów korespondencyjnych przygotowuje korespondencyjny kurs początków języka polskiego i kurs składni. Będzie to jedyny tego rodzaju kurs w Ameryce. Kursy poprowadzi dr. Marja Królówna, która od dwóch lat wykłada polski język na kursach wieczornych uniw. Minnesota.

Każdy kurs, początki języka polskiego czy składnia, będzie się składał z 16 lekcji, wysyłanych do prenumeratorów pocztą i będzie kosztował 10 dolarów.

Artykuły o Polsce w prasie amerykańskiej.

Chicagowskie pismo ilustrowane „The Delphian" rozpoczęło cykl artykułów o Polsce, pisanych przez Amerykankę, p Louise Llewellyn-Jarecką. Pierwszy artykuł, który się ukazał w ostatnim numerze, nosi tytuł „Wiejskie życie tradycyjne w Polsce" i jest opatrzony pięknemi zdjęciami scen Łowicza, Zakopanego i innych charakterystycznych okolic polskich. Autorka, która jest śpiewaczką koncertową, żoną kompozytora Tadeusza Jareckiego, bawi już od roku w Polsce i poznawszy nasze życie na wsi, opisuje w tych artykułach tradycyjne uroczystości wiejskie, wyszczególniając ceremonje weselne jako przykład epopeji ludowej, stworzonej przez dziesiątki stuleci. P. Louise Llewellyn-Jarecka interesuje się sztuką polską, pisząc artykuły o polskiem życiu artystycznem do pism paryskich, londynskich i amerykańskich.

Imponujący rozwój harcerstwa polskiego w Stanach Zjedn Am. Półn

Młodzież polska w Stanach Zjednoczonych, którą już wielu uważało za straconą, garnie się coraz bardziej do polskości. Dowodem tego jest imponujący wzrost harcerstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych Pod kierunkiem naczelnego harcmistrza Związku narodowego polskiego, p. St. Kołodziejczyka, rozpoczął się kurs harcerski w Cleveland, mieście, posiadającem wielką liczbę naszych rodaków. P. Kołodziejczyk spodziewa się, że niedługo w Cleveland będzie 10.000 harcerzy polskich

Uniwersytet muzułmański w Jerozolimie.

Wyższa rada muzułmańska uchwaliła otworzyć nowy uniwersytet muzułmański w gmachu dawnego „Palace-Hotel"

Jednocześnie uchwalono zwrócić się do wszystkich muzułmańskich królów, książąt i wybitnych osobistości z apelem o poparcie dla uniwersytetów.

Tunele pod Skaldą.

Król Albert dokonał w Antwerpji otwarcia drugiego tunelu pod Skaldą, który jest przeznaczony dla samochodów i wozów ciężarowych.

Tunel ten jest znacznie większy, niż otwarty przed dwoma tygodniami tunel dla pieszych. Mierzy on 2.100 mtr. długości i jest zbudowany w formie cylindra, którego średnica wynosi 8.70 mtr.

Tunel ten, wybudowany na głębokości, dochodzącej do 37 mtr. pod poziomem wody, jest największym tego rodzaju tunelem w Europie.

Zarówno ten tunel, jak i poprzedni dla pieszych, będą oddane w niedługim czasie do użytku publiczności.

Zgon muzyka polskiego w Berlinie.

W Berlinie zmarł na anewryzm serca znany w tamtejszej Polonji i niemieckich kołach muzycznych pianista i pedagog prof. Wł. Osiński.

Zmarły w ostatnich czasach rozwijał czynny działalność, organizując szereg polskich kół śpiewaczych w Berlinie i w miastach prowincjonalnych Niemiec

Józef Signorini.

W Rzymie zmarł, w wieku 76 lat, artysta malarz Józef Signorini, szczególnie znany w Paryżu, gdzie spędził około 35 lat i gdzie wystawiał bez przerwy do końca życia, zdobywając sobie szeroką klijentelę, zwłaszcza amerykańską.

Obrazy Signorini'ego znajdują się w galerjach: madryckiej, paryskiej, barcelońskiej, nowojorskiej i bremeskiej.

Zgon wybitnego historyka rosyjskiego.

Dnia 9 stycznia zmarł nagle w Pradze wybitny historyk rosyjski, profesor dr. Aleksander Aleksandrowicz Kizewetter.

Kizewetter urodził się dnia 10 maja 1866 w Petersburgu, ale działalność swą rozwinął w Moskwie, jako profesor tamtejszego uniwersytetu. Doskonały mówca i znakomity znawca historji rosyjskiej, zachwycał słuchaczy barwnością swych wykładów i oryginalną charakterystyką postaci historycznych.

Wydalony razem z innymi uczonymi i publicystami, dr. Kizewetter od roku 1921 żył w Pradze, gdzie kontynuował pracę naukową i pisarską. W roku 1927 powierzono mu katedrę historji rosyjskiej na uniwersytecie Karola w Pradze. Oprócz tego wykładał na uniwersytecie narodowym rosyjskim w Pradze i był członkiem licznych stowarzyszeń naukowych. Był również honorowym członkiem Związku rosyjskich literatów i dziennikarzy w Czechosłowacji.

KRONIKA

Z ŻYCIA GOSPODARCZEGO.

Światowa konferencja gospodarcza.

Chociaż termin zwołania światowej konferencji gospodarczej, mającej się odbyć w Londynie, nie jest jeszcze dokładnie oznaczony, prace przygotowawcze komisji ekspertów są już ukończone.

Komisja zaznacza na wstępie, iż do główniejszych objawów kryzysu światowego należy zaliczyć trzydziesto—miljonową armię bezrobotnych, spadek cen surowców o 50 do 60 procent, podwojenie się światowych zapasów produktów rolnych i powszechne cofnięcie się światowych obrotów handlowych najmniej o 25 proc., wreszcie dezorganizacja rynku walutowego.

Konferencja zajmie się sprawą środków zapobiegawczych przeciw dalszej derucie w dziedzinach: pieniężnej i kredytowej polityki, cen, uplynnienia kapitałów, ograniczeń handlu międzynarodowego, celnej i handlowej polityki, organizacji produkcji i wymiany towarów.

Konferencja zaleci wspólną akcję wszystkich rządów do przedsięwzięcia szerokich środków zapobiegawczych, dla podniesienia poziomu światowych cen w obrocie handlowym, wprowadzenia większej swobody w handlu międzynardowym i ogólną zniżkową przebudowę systemu celnego.

Bank Francji o światowej polityce handlowej.

W sprawozdaniu za rok 1932 Bank Francji znajdujemy następującą charakterystykę światowej polityki handlowej w r. ub. i obecnie.

Wysiłki w kierunku uzdrowienia stosunków ekonomicznych były stale paraliżowane przez sztuczną interwencję, która, mając za zadanie osłabienie skutków przesilenia, w rzeczywistości tylko opóźnia przezwyciężenie kryzysu. Gdy najpilniejszem zadaniem jest zapewnić swobodę obrotu towarów i kapitałów, wszystkie kraje właśnie stosują zarządzenia celne — ochronne, mające charakter istotnej prohibicji przywozu. Duża ilość krajów, chcąc zachować pozory stałości waluty której znaczenie wykazało im doświadczenie, zastosowała reglamentację dewizową, która stała się nową przeszkodą do prawidłowego działania wymiany międzynarodowej. Stopniowe usuwanie tych różnych przeszkód jest pierwszym warunkiem powrotu do zaufania. Inicjatywa odosobienia byłaby skazana na niepowodzenie. W przededniu konferencji, która ma rozważyć sprawy gospodarcze i finansowe, obchodzące ogół narodów, należy przedewszystkiem przypomieć, że środki do zwalczenia obecnych trudności mogą być znalezione tylko w działaniu zespolonem wszystkich krajów.

Z handlu międzynarodowego.

Handel międzynarodowy w r. z. doznał wielkiego spadku Ograniczenia dewizowe, kontyngenty przewozowe i t. d. sprawiły, że obroty handlu zagranicznego w dalszym ciągu maleją i trudno w chwili obecnej przewidzieć, czy obroty te już osiągnęły swoje minimum, od którego spodziewaćby się należało poprawy.

Według danych biura Ligi narodów w Genewie, obrót handlu zagranicznego przeszło 60 państw w r. z. wynosiły 29.081 mil. dolarów. Przy ostatecznym obrachunku suma ta może uledz zmianie, która wszakże będzie nieznaczna, gdyż kraje, które w handlu tym biorą znaczny udział, dane cyfrowe ustaliły już ostatecznie.

Tym sposobem obroty handlu zagranicznego z 68.659 mil dolarów w r. 1929 spadły do 29.087 mil. w r. 1932, t. j. o 57.6%. Jeśli chodzi o poszczególne okresy w r. 1930 wynosiły one 55.571 mil. dol., t. j. 19 1% mniej, niż w roku 1929, w r. 1931 — 39,782 mil., t. j. o 28.4% mniej, wreszcie w r. 1932 — o 26.9% mniej do roku poprzedniego.

Kryzys ogarnął cały niemal świat prawie w jednakowym stopniu. Nastąpiły pewne przesunięcia, nie mają one istotnego znaczenia dla wyników ostatecznych.

Obroty np. Anglji w r. 1929 wynosiły 15.0% ogólnych obrotów światowych, obecnie — 16.9%, Stanów Zjednoczonych — 13.8 i 10.1%, Niemiec 9.3 i 8.4%, Francji 6.1 i 6.6% i t. d.

Udział siedmiu państw (Anglji, Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Francji, Belgji, Holandji i Kanady) z największym stosunkowo obrotem handlu zagranicznego pozostał na pierwotnym poziomie prawie bez zmiany, gdyż w r. 1929 wynosił 51.59% obrotów światowych (35,416 mil dol.), w r. 1930 — 51.42% (28.579 mil.) w roku 1931 — 51.26% (20.286 mil.) i w r. 1932 — 51.22% (14.898 mil. dol.). Najmniej stosunkowo ucierpiał handel zagraniczny Anglji, gdyż zmniejszył się od r. 1929 o 45.3% (z 8,956 do 4.903 mil. dol.), najwięcej — Stanów Zjednoczonych — o 69.2%, obroty pozostałych zaś wahają się w granicach od 54.3% (Belgja) do 61.9% (Niemcy).

Na szczególną uwagę zasługuje Rosja, która, pomimo wysiłków uniezależnienia się gospodarczego od krajów kapitalistycznych, nie była w stanie oderwać się na długo od światowej sytuacji. Udział swój w handlu światowym Rosja wprawdzie cokolwiek zwiększyła (z 1.36% w r. 1929 do 2.2% w r. 1932), w cyfrach jednak bezwzględnych obroty spadły w tymże czasie z 935 do 654 mil. dol. tj. o 30.1%. Nie trzeba dodawać, że hasło samowystarczalności, wysunięte przez koła urzędowe Rosji na początku roku 1932, nie jest osiągnięte.

Bezrobocie światowe.

Międzynarodowe biuro pracy ogłasza statystykę bezrobocia światowego za luty i marzec, przytem stwierdza ogólne powiększenie się bezrobocia w stosunku do odpowiedniego okresu r. z.

Na podstawie statystyki obowiązkowego ubezpieczenia od bezrobocia M. B. Pr. cytuje liczby następujące: Niemcy—6,000.958 bezrobocznych: Austrja—401,321; Wielka Brytanja—2,914,914.

Na podstawie statystyki biur pośrednictwa pracy przytoczone są m. in. liczby następujące: Francja—368.929: Włochy -1.222,470: Japonja—503,958; Polska —266,601: Czechosłowacja—918,334.

M. B. Pr. oblicza pozatem, że w Niemczech 33% ogółu robotników jest bez pracy, w Austrji—32,1%, w Wielkiej Brytanji—22,8%. W Stanach Zjednoczonych procent bezroboczych według statystyki syndykalnej wynosi 34%. „American Federation of Labor" obliczała w styczniu liczbę bezroboczych na 12.100.000, przytem jednak opublikowane były także liczby znacznie wyższe, mianowicie, według „Labour Research Association" liczba bezroboczych wynosiła 16.774.000.

Amerykański kryzys bankowy.

Według oficjalnych danych zamknięto w Stanach Zjednoczonych w latach 1929, 1930, 1931, jakoteż w pierwszych trzech kwartałach r. 1932—5.384 banki o łącznych wkładach 3.373 miljony dolarów. Przyczyną zamknięcia były trudności finansowe, wynikłe z kryzysu rynku towarowego, jakoteż wielkich wstrząsów na rynkach pieniężnych. W wymienionym okresie otwarto na nowo 710 banków, których łączne wkłady przed zawieszeniem wypłaty wynosiły 457 mil. dolarów. Zaledwie 13,2% zamkniętych instytucji zdołało ponownie podjąć swe czynności.

Jeśli chodzi o zawieszenie wypłat w poszczególnych latach, w roku 1929 zamknięto 642 banki, otworzono z powrotem 58, w roku 1930—1.345, otworzono 147, w roku 1931—2.298 i 276, a w trzech kwartałach 1932 r. —1,099, względnie 225.

Kryzys bankowy w Ameryce osiągnął punkt kulminacyjny w roku 1931, kiedy załamało się blisko 2.300 instytucji. W roku 1932 wskutek akcji interwencyjnej „Reconstruction Finance Corporation" fala bankructw znacznie opadła. Cyfry za cały rok ubiegły nie są jeszcze ogłoszone, przypuszczalnie jednak liczba upadłości bankowych nie będzie większa, jak w roku 1930.

W trzech kwartałach 1932 r. 20% zamkniętych w tym okrecie banków wznowiło czynności. W roku 1929 stosunek ten wynosił 9%, w 1930—11%, a w 1931—12%. Świadczy to o poprawie sytuacji w bankowości amerykańskiej.

Z życia gospodarczego Stanów Zjednoczonych.

Nowojorski National City Bank podaje w przeglądzie miesięcznym, że druga połowa r. z. stworzyła podstawę do rekonwalescencji życia gospodarczego Ameryki. Kurczenie się kredytów ustało, położenie finansowe od początku lata znacznie się poprawiło, zaufanie do waluty wzrosło, płynność banków amerykańskich znacznie się poprawiła. Spadek obrotów handlowych powstrzymano.

Trzeci kwartał 1932 przyniósł dalszą poprawę. Zniżkę cen powstrzymano, zapasy zmniejszyły się. Na rynku pieniężnym daje się zauważyć w dalszym ciągu duża płynność wielka ilość kapitałów spoczywa bezczynne. Zbędne rezerwy bankowe szacowane są na 500 mil. dol.

Targi międzynarodowe w Paryżu.

W następstwie zabiegów państwowego instytutu eksportowego w kierunku zorganizowania oficjalnego działu polskiego w ramach targów międzynarodowych w Paryżu, które odbędą się od 13 do 29 maja, pozyskano firmy i instytucje z działów przemysłu: spirytusowego, wódczanego, solnego, jajczarskiego, wędliniarskiego, browarnianego, chmielarskiego, drzewnego, włókienniczego, chemicznego, porcelanowego, jutowego, maszynowego, lniarskiego i szczecinowego. Należy liczyć się z tem, że oficjalny dział polski zgrupuje około 40 firm eksportowych, które będą mogły za pośrednictwem Targów nawiązać kontakt z rynkiem francuskim oraz z innemi państwami, które będą brały udział w tych Targach.

W tegorocznych targach paryskich będzie brało udział około 32 państw. Oficjalny dział polski mieścić się będzie w głównym pawilonie, przeznaczonym dla wystawców zagranicznych.

Wystawa polska na targach praskich.

W ramach wiosennych targów praskich odbyło się otwarcie oficjalnej wystawy polskiej, zorganizowanej przez państwowy instytut eksportowy.

Przy otwarciu wystawy przemówił poseł Rzeczypospolitej w Pradze, dr. W. Grzybowski, który wyraził nadzieję, że obecna wystawa przyczyni się do rozszerzenia stosunków gospodarczych między obu państwami. Minister Matouszek powitał wystawę polskiego przemysłu i wyraził przekonanie, że udział Polski w targach jest jedną z podstaw przyszłego porozumienia w kwestjach gospodarczych, którego szczególnie potrzebują państwa słowiańskie. Następnie prezes administracyjny rady targów, Bartak, podziękował posłowi Grzybowskiemu i dyrektorowi państwowego instytutu eksportowego, p. Turskiemu za zorganizowanie wystawy polskiej, poczem goście zwiedzili wystawę, która obejmuje najważniejsze polskie produkty eksportowe oraz dział portów polskich i turystyki.

O naszej polityce gospodarczej.

W „Polsce gospodarczej" w numerze styczniowym ukazał się artykuł dr. A. Rosego pod tytułem „Uwagi na marginesie kryzysu rolnego".

Według autora jedną z charakterystycznych cech polskiej polityki gospodarczej w pierwszym okresie niepodległości był brak jasno skrystalizowanego poglądu na rolę

i charakter produkcji rolnej w całokształcie stosunków gospodarczych państwa. Nie zdawano sobie dobrze sprawy ani z możliwości produkcyjnych rolnictwa ani z jego potrzeb i polityka rolna była przez długi szereg lat przypadkowym wynikiem kolejnych „miarodajnych" poglądów.

Pierwszym naturalnym i koniecznym postulatem rolnictwa musiało być w tym stanie rzeczy zahamowanie dowozu zagranicznych artykułów rolniczych i zarezerwowanie siły nabywczej rynku wewnętrznego dla produktów pochodzenia krajowego.

WŚRÓD CZASOPISM i KSIĄŻEK

„Rolnik Ekonomista".

Ukazał się Nr. 5 „Rolnika Ekonomisty"— organ Związku organizacji rolniczych Rzplitej Polskiej, a w nim artykuły pp.: Jerzego Gościckiego „Kryzys produkcji zwierzęcej", Wieńczysława Krzywickiego — „Hasła — etapy polityki handlowej świata", dr. W. Ponikowskiego — „W sprawie cen nawozów sztucznych", Romana Mill'ego — „Polityka agrarna ostatnich rządów Rzeszy". W „Przeglądzie rynków" znajdujemy omówione: produkcję zbożową i rynki zbożowe, eksport i rynki zbytu zwierząt rzeźnych i produktów uboju, rynki maślarskie i leniarskie oraz rynek przetworów ziemniaczanych. Pozatem numer obejmuje: kronikę krajową, zagraniczną i statystykę.

„Wiara i Życie".

Numer kwietniowy przynosi nam następujące artykuły: dr. J. Mikułowskiego „Przebudowa ustroju społecznego", J. C. Zengteilera „Współczesne pojęcie miłości", ks. A. Zawistowskiego „Grzechy języka", J. Konarskiej „Literat—konwertyta: Mauriac", dr. E. Jelonka „A jednak program idealistyczny", M. Łosiowej „Pamiętniki bezrobotnych", „Odpowiedzi Redakcji", „Co czytać?" (K. W.)

„Biuletyn Urzędniczy".

Ukazał się zeszyt 3-4 niniejszego czasopisma na którego obfitą treść składają się prace prof. S. Glasera, dr. St. K., inż. A. Holendera, Z. K. i przegląd czasopism.

Rocznik biura ekonomicznego z kalendarzem na rok 1933 wydany staraniem sekcji ukraińskiej Tow. Słow. Sztuki i Kultury, **Warszawa 1933 r.** pod red. **Czechowicza, Łukasewicza i Łypy** str. 148

Rocznik ten, wydany w języku ukraińskim, ma za zadanie popularyzowanie gospodarczego rozwoju Ukrainy. Jest więc swego rodzaju bardzo cennym informatorem, operuje liczbami i tablicami statystycznemi. Strona gospodarcza w roczniku jest najbogaciej reprezentowana. Osobny dział stanowią sprawy związane z historja kultury Ukrainy. Rocznik ten polecamy szczególniejszej uwadze tych, którzy interesują się zagadnieniami narodowościowemi i mniejszości narodowych. S. Górzyński.

Charles Gide. La Solidarité. Cours au Collège de France 1927-1928. Paris 1932 str. 214.

Ukazał sie w druku ostatni kurs, jaki Gide miał w College de France, poświęcony solidarności. Notatki stenograficzne z kursu tego zdążył jeszcze sam poprawić przed zgonem.

Znakomity profesor stwierdza przebudzenie się idei solidarności, bada pochodzenie wyrazu solidarność, rozpatruje pojęcie solidarności z różnych punktów widzenia, wreszcie rozgranicza solidaryzm od liberalizmu i analizuje stosunek solidarności do etyki oraz do dobroczynności.

Jest niepodobieństwem w kilku słowach streścić tę pracę która sama pomimo lekkiej formy i przejrzystości wykładu — jest niezmiernie skondensowana.

W ogólnych zarysach można najwyżej zaznaczyć, że doktryna solidaryzmu opiera się na bezspornem zjawisku współzależności, która to współzależność niekiedy korzystną jest tylko dla jednych szkodliwą zaś lub nawet zabójczą dla innych; niekiedy zaś bywa korzystną dla wszystkich i wówczas przybiera postać współdziałania. W stosunkach pomiędzy jednostkami i grupami ludzkimi, regulowanie których w znacznym stopniu zależy od woli i rozumu współzależność szkodliwa dla większości współzależnionych może i powinna być przekształcona na współzależność korzystną, czyli na współdziałanie. Metoda tego przekształcenia musi być przystosowana do danego rodzaju współzależności. Najjaskrawszym wyrazem solidarności jest dziedziczność: każdy z nas do pewnego stopnia musi odpowiadać za swoich przodków, gdyż rodzi się z pewnemi skłonnościami, które mu są dane bez jego woli. Przeciwdziałać złym skłonnościom dziedzicznym można tylko przez wychowanie a w ostateczności przez roztoczenie opieki. Choroby, zwłaszcza choroby zaraźliwe, tworzą tragiczne łańcuchy współzależności dla wszystkich niekorzystne; dlatego w interesie wszystkich leży przerwanie tego łańcucha t. j. wyleczenie chorych, aby zaraza dalej rozpowszechniać się nie mogła. Nędza, jako dobry przewodnik chorób zaraźliwych i zbrodni, których każdy może również paść ofiarą, także winna być traktowana jako niebezpieczeństwo publiczne, do zwalczania którego wszyscy winni być powołani.

Z tych i tym podobnych przesłanek wynika cały cykl reform społecznych, podatkowych, wychowawczych, które jednak w swej ostatniej pracy prof. Gide tylko zaznacza, kładąc główny nacisk na faktyczne podstawy i na teoretyczną strukturę doktryny solidaryzmu.

Jerzy Kurnatowski.

Cena pojedyńczego numeru: 80 gr. z przesyłką pocztową 1 zł. Prenumerata: półrocznie 2 zł. rocznie 4 zł. zagranicą podwójnie. Konto P. K. O. 305.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Chłodna 12 m. 50. Naczelny Redaktor przyjmuje w poniedziałki od godz. 6 do 7 wiecz. i w piątki od godz. 6 do 8 wiecz. **Administracja:** czynna w piątki od godz. 6 do 7 wiecz. **Kierownik Administracji:** Zdzisław Łada. **Ceny ogłoszeń:** cała strona (jednorazowo) 250 zł., 1/2 — 125 zł., 1/4 ćwierć strony — 65 zł. 1/8 cz. strony — 35 zł.

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Naczelny Redaktor: **Stefan Górzyński** Redaktor odpowiedzialny: **Józef Berut.** Za Wydawnictwo „Świat Współczesny" **Józef Walecki.**

Zakłady Graficzne „DRUKARNIA POLSKA" Piotrków, Słowackiego 23.